

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznik 26 k. 40 h. 12-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 . 60 8 . — .
miesięcz. 2 . 20 2 . 70 .

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach 6 .

Każde smiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego młecse 20 h., nadesłane wiersz garmondem 60 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

we Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Walka wyborcza w Czechach.

W Czechach rozpoczęła się gorąca walka wyborcza. Niemcy, stanowiący mniejszość w Sejmie czeskim, posiadali obecnie 69 mandatów, z których 43 mandatów było w ręku stronnictwa postępowego, 12 mandatów posiadało stronnictwo ludowe, a 10 mandatów dzierżyli wszechniemcy „Alldeutsche“, pod komendą panów Wolfa i Schönnerera stojący, 2 mandaty mieli chrześcijańsko-socjalni, a dwa mandaty niemieckie były w ręku dzikich.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że ten stosunek w obecnych wyborach ulegnie znacznej zmianie. Według najbardziej optymistycznych obliczeń, starzy liberali, czyli postępowcy, muszą utracić więcej, niż połowę swych mandatów na rzecz stronnictw radykalnych, a mogą utracić wszystkie.

Wszechniemcy idą na zdobycie 40 mandatów, a gdyby z walki wyborczej wyszli zwycięzko i stali się najliczniejszą reprezentacją Niemców w Czechach, stosunki polityczne w Czechach muszą niezmiernie zaostriżyć się i doprowadzić do gwałtownego starcia dwu radykalno-narodowych stronnictw ekstremowych Młodoczechów i Wszechniemców nie tylko na terenie Sejmu czeskiego. Nie ulega wątpliwości, że wynik walki wyborczej w Czechach odbije się na stosunkach austriackich i w wielkiej mierze wpływa na zmianę sytuacji w Radzie państwa.

Do walki wyborczej wstępują radykalni Wszechniemcy, pod sztandarem hakaty pruskiej, z hasłem nienawiści narodowej i dziś już proklamują konieczność zupełnej germanizacji Czech i pogwałcenia praw narodu czeskiego. Ogedaj ogłosiła Wolfowska „Ostdeutsche Rundschau“ odzwę wyborczą Wszechniemców, z której następujące ustępy wyjmujemy dla oświetlenia metody walki i zaślepienia stronnictwa nowej hakaty w Czechach:

„Stronnictwo wszechniemieckie w Czechach stoi dziś na stanowisku, że walka z Czechami powinna przybrać charakter zaczepny, z czego wynika samo przez się, że nie może być mowy o żadnej akcji ugodowej.

Wszechniemieccy posłowie do Sejmu czeskiego oświadczyli już na sesji w roku 1900, że przed ustawem zapewnieniem językowi niemieckiemu praw języka państwowego nie może być wogóle mowy o dalszym załatwianiu kwestyi językowej, i dlatego, dopóki język niemiecki nie będzie ogłoszony językiem państwowym, stronnictwo nie może zajmować stanowiska wobec żadnej kwestyi, która dotyczy spraw językowych. Ostatecznym celem polityki wszech-

niemieckiej w Austrii jest zapewnienie przewagi ludu niemieckiego nad Wschodem słowiańskim. Na razie chodzić będzie o to, aby wpoić w Czechów przekonanie, że Sejm czeski nie jest polem, przeznaczonym do roztrząsań narodowo-politycznej natury.

Niech naród niemiecki rozstrzygnie — kończy olesza — czy chce być przemienianym na słowiański, — czy też stosownie do swego przeznaczenia, chce germanizować. Trzeciej alternatywy nie ma.

Jaśniej, wyraźniej, szczerzej i dodajmy zaraz, bezczelniej nie podobna było wyrazić ostatecznego celu Wszechniemców, którzy idą wprost na gwałtowną germanizację Czech.

Równocześnie rozpoczęli Wszechniemcy bezwzględna agitację przeciw dotychczasowemu stronnictwu niemieckim w Sejmie czeskim, wyznającym politykę utrzymania *modus vivendi* z Czechami i dążącym do odgraniczenia zamkniętego terenu niemieckiego w Czechach od terenu czeskiego.

Program liberalów i ludowców niemieckich żąda rozgraniczenia Czech i podziału administracyjnego na zasadzie narodowego rozgraniczenia, które już przeprowadzono w Radzie szkolnej krajowej i w Radzie kultury krajowej, na zasadzie, którą przyjął rząd dr. Koerbera w swym wniosku językowym, przedłożonym w roku zeszłym austriackiej Radzie państwa.

Zdaniem stronnictw umiarkowanych, germanizacja 6 milionów Czechów, zamieszkałych w krajach sudeckich w zbitej masie, jest rzeczą niemożliwą, jak niemożliwą jest germanizacja ludu polskiego na Śląsku lub w Księstwie Poznańskim. Na zebraniu wyborczym w Brüx niemiecki ludowiec poseł Zdenko Schücker poddał dosadnej krytyce germanizacyjną wściekłość Wszechniemców, wykazał całą głupotę hakaty w Czechach, a domagał się jedynie ochrony interesów niemieckich i narodowego odgraniczenia w administracji kraju.

Jak się wobec tej zażartej walki, odgrywającej się obecnie na terenie północno-zachodnich Czech, zachowa rząd pacyfikacyjny dr. Körbera, dotąd nie jest rzeczą wiadomą.

Rząd nie puszcza pary z ust, zachowuje absolutną neutralność i chce swą obiektywnością dowieść, że w niczem nie zmienił stanowiska, zajętego w zeszłorocznym przedłożeniu o ustawie językowej w Czechach. Stanowisko mądre i wygodne, jak długo agitacja wszechniemiecka nie zdobędzie 40 mandatów do Sejmu, po które Wolcy obecnie z całą butą sięgają. Lecz co będzie, jeżeli je zdobędą?

Czy polityka neutralności i obiektywizmu wystarczy na gorące dni walki w Sejmie?

Czy beznamiętna wytrwałość, owa przysłowia już *leidenschaftlose Beharrlichkeit* p. Koerbera istotnie przyczyniła się do poprawy stosunków politycznych w Czechach i co za tem idzie, do utworzenia trwałej większości w Radzie państwa?

Znający dobrze dyspozycje rządu twierdzą, że nie. Ale zarazem dodają, że rządowi p. Koerbera zależy na tem, aby w Radzie państwa nie wytworzyła się żadna stała polityczna większość, że przeciwnie p. Koerber uczyni wszystko możliwe, aby do takiej większości nie dopuścić.

Czy to przyczyni się do utrwalenia zdolności do pracy parlamentu, to inna rzecz. Można i trzeba budować koleje i kanały, lecz niepodobna żyć z kanałami. Większość parlamentarna może się z czasem utworzyć od wypadku do wypadku, lecz jeszcze nikt nie stworzył większości parlamentarnej od kanału do kanału. Wynik wyborów czeskich będzie więc miał decydujący wpływ na politykę wewnątrz państwa, gdyż zdobycie 40 mandatów przez hakatystów z ich programem zaczepnym germanizacji w południowo-zachodnich Czechach musi wywołać najenergiczniejszy protest i wysunie sprawę narodową i polityczną znow na pierwszy plan obrad Rady państwa.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 12 września.

(?) Bitwa przegrana... a przecie *vae victoribus!* Bitwa wielka, pamiętna, historyczna. Nigdzie, w całej Galicyi wybór z miast nie miał takiego charakteru walki stronnictw, programów, idei, nie był prowadzony z takim nakładem agitacji, pracy, siły intelektualnej, moralnej i niemoralnej, nie wywołał takiej kipiączki nerwów, mózgow, namiętności wszelkich, jak w Krakowie. Dotychczas wybory krakowskie były dziełem cichego kompromisu — nie między przewodcami stronnictw, lecz poglądów samychże wyborców; owocem takiego kompromisu sympatyj, interesików, znajomości osobistej — nie idei — była dotychczasowa nasza reprezentacja w Sejmie złożona z ludzi biegunowo przeciwnych przekonań, jak Rotter-Weigel z jednej strony, Jordan-Zoll z drugiej. Prawie „krakowskim targiem“ — po równej połowia! Jednakowoż przedostatnie wybory do Sejmu, potem wybory do parlamentu z kuryi piątej i miejskiej okazały tak stanowcze nachylenie się osi ducha publicznego ku lewicy, że każdy obserwator stosunków zmianę tę musiał odczuć.

Doszliśmy do stadium, w którym sympatyjki i znajomości osobiste, układy z sumieniem, a raczej brak sumienia politycznego, całe politykowanie do-

Wrażenia z podróży.

Weronia.

(Dokończenie).

Najszacowniejszym wszakże zabytkiem dawnych wieków, którym nie daro chlubi się Weronia, jest rzymski amfiteatr, powszechnie Areną zwany, który pochodzi z czasów Dyoklecjana, a więc z końca III. wieku po Chrystusie. Liczy więc ten ciekawy zabytek rzymskiej architektury, ni mniej, ni więcej, tylko 1600 lat istnienia — nie dziw więc, że w każdym z przyjezdnych budzi niezmierną ciekawość i zajęcie.

Ci, co widzieli Colosseum w Rzymie, utrzymują, że wprawdzie tamto przewyższa ogromem werońską arenę, ale tutejszy amfiteatr jest daleko lepiej zachowany i daleko jaśniejsze daje pojęcie o swoim przeznaczeniu.

Te areny były to miejsca publicznych widowisk u starożytnych, na których, w miejsce dzisiejszych dramatów pomiędzy dwójkiem kochanków, rozgrywały się krwawe tragedye między dzikimi zwierzętami, a rzuconymi im na pastwę niewolnikami; gdzie w śmiertelnych zapasach mordowali się wzajemnie, wprawiani umyślnie do tej gimnastyki gladiatorzy; gdzie wreszcie, z taką pogardą dla śmierci, a wiarą w przyszłe życie, szli na męczeństwo pierwsi chrześcijanie.

Czy werońska arena, tak, jak jej rzymska siostrzyca, pławiła się we krwi chrześcijańskiej, kroniki tego nie zapisały. Ale, że to się działo za panowania cesarza Dyoklecjana, na którego czasy przypada jedno z najsroźszych prześladowań chrześcijan; że nie tylko w Rzymie, ale i na prowincyi odbywały się za nimi pościgi, a rozbudzona ku chrześcijanom nienawiść szła, jak płomień, od Rzy-

mu przez całą Italię, więc nie bez pownej podstawy przypuszczać możemy, że stąpając po piasku tutejszej areny, deptaliśmy ziemię, przesiąkniętą krwią męczenników.

Takie areny, jak werońska, pochodzą z późnej już doby rzymskiego państwa, gdyż pierwszy amfiteatr i to z drzewa, wznosił dopiero Juliusz Cezar, w 44 roku przed Chrystusem. Wkrótce groźne wycia głodnego i rozpasanego motłochu: „*panem et circenses*“ zniewalały władców Rzymu, chcących ten motłoch ugłaskać, do budowania po całym kraju monumentalnych amfiteatrów z cegły i kamienia i pierwszy taki olbrzym, znany pod nazwą *Colosseum*, stanął w Rzymie w 20 lat później.

Arena werońska jest to owalna budowla, mająca w obwodzie 154 metry, o czterdziestu trzech rzędach siedzeń, na których wygodnie pomieścić się mogło 30.000 widzów. Aż strach pomyśleć, co to za ogrom! Wnętrze areny jest wybornie zachowane, a potężne zewnętrzne mury, w których skład wchodzi granit i czerwony marmur, imponują dziś jeszcze swą cyklopową robotą.

Patrząc na to dzieło architektury starożytnych Rzymian, nie wiem doprawdy co więcej podziwiać: czy ogrom pracy, zużytej na jego wzniesienie, czy geniusz tego ludu, który na świadectwo swojej potęgi wznosił takie pomniki! To też wrażenie, jakiego się tu doznaje, z niczem porównać się nie da i jest zupełnie różne od wrażenia, jakie na widok innych dzieł architektury odnosisz. Coś groźnego, coś bezlitośnie surowego wieje od tych murów i twardym głosem dawnych pogromców świata zdaje się wołać na ciebie: „*vae victis!*“

Ale i architektura chrześcijańskich czasów, posiada tu pierwszorzędne wzory sztuki i pierwszorzęd-

nych swych przedstawicieli. Z pomroku średnich wieków spoglądają na ciebie starożytne świątynie św. Zenona i św. Anastazyi, z których pierwsza jest zabytkiem romańskiego stylu, druga późnego gotyku. Obie godne są uwagi, więc pozwolicie, że im kilka słów poświęcę.

Kościół św. Zenona, wzniesiony w początkach XI. wieku, a więc wtedy, gdy u nas w Polsce zaczął dopiero przebliskać świt chrześcijaństwa, należy do najciekawszych budowli kościelnych, jakie tu na północy Włoch spotykamy. Jest on i z tego jeszcze względu ciekawy, że właściwie składa się z dwóch kościołów, górnego i dolnego, w którym mieści się piękny ołtarz św. Zenona, będący zarazem grobem tego patrona Weroni.

Do tego mrocznego podziemia, które jest miejscem odpustu i celem pielgrzymki dla tysiąca wiernych, schodzi się po kamiennych schodach, a będąc już w tej krypcie, nie można oprzeć się jakiemś smutkowi, który na duszę pada i tak do niej przylega, że trudno się otrząsnąć. Znawcy podziwiają w tej świątyni nieczem nieskalane formy dawnej bazyliki, tego prototypu wszystkich chrześcijańskich kościołów, — ja, nie będąc znawcą, patrzyłem z zajęciem na oryginalny fronton kościoła, na te filary, wsparte na grzbiecach lwów, na te ciekawe i pełne naiwnej inwencji rzeźby na drzwiach kościelnych, — a wewnątrz świątyni, zajęła mię najwięcej oryginalna figura św. Zenona, wykuta w czerwonym marmurze i prześliczny obraz Królowej niebios, pędzla Andrzeja Montegna, który jest bezwątpienia najcenniejszą jej ozdobą.

Metryka kościoła św. Anastazyi sięga XIII wieku jestto więc także sędziwa matrona tutejszych świątyń. Zewnętrzna jej zaleta jest piękna, gotycka architektura, a wewnętrzna prześliczna kaplica Pelle-

tychczasowe — bez polityki, przestało wystarczać: nastąpił czas dojrzenia ducha idei, myśli politycznej. Skupili się ludzie podług zasad, zwartli ściślej, podzielili: tu stańczyk, chrzestony-niechrzestony, ale stańczyk, tu demokrat. Walczyły obozy, programy. Bitwa w wielkim stylu.

Stańczycy jednakowoż sytuację poznali i określili sobie wcześniej, złożyli plan znakomity, zwarli się w jeden obóz siły, jednolity, karny, świadomy celów, bogaty w środki, czerpane z praktyki trzydziestoletniej, z mózgów profesorskich, biur starościńskich, z gąrków koszernych i antysemitów, więc zwyciężyli.

Ale że ludność zaczęła myśleć, dojrzywać, organizować się podług zasad, ale że obecnie dała się prowadzić na obóz demokratyczny, lecz mając przed sobą widmo nęcące, które prędko musi w mgły się rozwiać, a za sobą — armaty presji, groźb podatkowych, politycznych, osobistych, by nie mogła się cofnąć — przeto *vae victoribus*... Zwycięstwo ich nosi w sobie zarodki śmierci, rychłej i niezaszczytnej. A nieomylnym znakiem tej zbliżającej się przyszłości — fakt, że kandydat socjalistów, p. Daszyński, otrzymał przy głosowaniu jawnym głosów nie robotniczych, mieszczańsko-urzędniczych, wyższą, niż we Lwowie, imponującą cyfrę 1289 głosów (tylko o 1000 więcej miał p. Leo, który najwięcej głosów otrzymał)...

Stańczycy zwyciężyli nie siłą faktyczną, lecz umiejętnością, używania i... nadużywania tego drobnego zasobu sił, który do nich, jako do źródła bogactw, potęg, władzy — płynie. Więc przedewszystkiem planem i organizacją. Układy ich z kahałem toczyły się i były przypiętowane już dawno, gdy w obozie demokratycznym nie było jeszcze planu taktycznego, ni zgody co do osób. Przytoczę dwa szczegóły.

Dopiero w 12 dni przed wyborami zaproponowano kandydaturę p. drowi Grossowi i ułożono jego wybór. W ciągu tego czasu oczywiście kandydat nie mógł opanować sytuacji; do czego można było dojść, gdyby decyzja zapadła była wcześniej, można wnioskować po nieprawdopodobnie wysokiej cyfrze 1439 głosów, które na dra Grossa padły.

Drugi fakt. Zgodzwszy się na potrzebę kandydatury „mieszczańskiej“, rękodzielniczej, demokracja wysunęła osobę nieznaną zupełnie, niechętnie widzianą p. Kramarczyka. Jaki to był kandydat? Okazało się dnia wczorajszego; kandydat ów demokracji sam przy ustnym głosowaniu oddał swój głos pp. 1. Leo, 2. Federowiczowi, 3. Kramarczykowi, 4. Rotterowi. W obozie konserwatywnym taki wypadek byłby niemożliwym.

Umiejętność taktyczna i karność — to jednakowoż nie główna siła konserwatystów. Leży ona gdzieś indziej. Oto na 7306 uprawionych do głosowania, głosowało tylko 3960 wyborców, czyli że blisko połowa wyborców wcale nie głosowała. Jak to było możliwym przy tak szalonej agitacji, przy takiej mobilizacji wszystkich sił i potęg, jakich Kraków nie pamięta?

Odpowiedź prosta. Część wyborców obawiała się głosować, część — do głosowania nie została dopuszczona. Jawność głosowania, wprowadzona przez ordynację wyborczą, praktyka przemieniła w zasadzkę. Dość nadmienić, że w skład komisji wyborczych wchodził nie tylko p. dr. Leo, nie tylko elita najzarliwszych agitatorów konserwatywnych, lecz cały sztab urzędników podatkowych i innych dygnitarzy; czuwał zatem nad głosującymi naczelnik administracji podatków dr. Hubliński, dr. Jaglarz z prokura-

grinich, pełna rzeźb, obrazów i pomników, z których na szczególną uwagę zasługuje grobowiec Tomasza Pellegrini († 1392) i dużej artystycznej wartości płaskorzeźby nieznanego autora, wyobrażające dzieje żywota Chrystusa Pana.

Niemniej ciekawą jest tutejsza katedra, imponująca wspaniałym portalem, a w niej obraz Wniebowzięcia N. Maryi Panny, pędzla Tiziana, uważany za jedno z arcydzieł tego mistrza. Dla uzupełnienia tej notatki winienem dodać, że przed kościołem św. Anstazyi wznosi się pomnik chluby i zaszczytu tutejszego miasta, słynnego Pawła Weronczyka (*Paolo Veronese*), który w historii sztuki włoskiej nieśmiertelnymi zgłoskami zapisał swoje imię. Pomnik ten, wykuty w białym marmurze, wyobraża artystę w siedzącej postawie, z pędzlem w prawej, a z paletą w lewej ręce, jakby zabierał się do malowania i jest pod każdym względem niezwykle i znakomitem dziełem sztuki.

Już wogóle Weronia obfituje w dzieła wysokiej artystycznej wartości. Dość spojrzeć na monumentalne gmachy, wzniesione przez Sammichela, który w dziejach rodzinnego miasta zajął tak poczesne miejsce, że go powszechnie nazywają twórcą i budowniczym Verony; dość wiedzieć, że tu się urodził Fra Giocondo, jeden z najznakomitszych architektów, jakiego epoka renesansu wydała i wreszcie przypomnieć sobie, że Weronia utworzyła osobną szkołę w malarstwie, że była ojczyzną Pisana, Dominika Morone, Franciszka Caroto, a nadewszystko Pawła Weronczyka, aby mieć głęboki szacunek dla

toryi skarbu, dr. Gajewski, referent oddziału należącego do wyższych urzędników kolejowych etc. Nie dziwnego, że mnóstwo zależnych ludzi obawiało się korzystać ze swego obowiązku obywatelskiego.

Dalej faktem jest, że wszystkim, podejrzany o chęć głosowania za kandydatami opozycji, starostwo w ostatniej chwili odmówiło duplikatu legitymacji, gdy wydawało je wszystkim, mającym dobre „polecenie“. A że w tych warunkach, pogorszonych jeszcze przez cały szereg nadużyć i represalij, kandydaci rządowi otrzymali tylko około 1000 głosów większości, a olbrzymia część wyborców z oddaniem swych głosów czeka — to jeszcze wzmacnia nasze przekonanie, że *vae victoribus*...

Bitwa więc przegrana, ale nie bezowocna. Nie jest zmarnowanym trud i wysiłek żywiołów postępowych, choć tak nieporadnie użyty. Otuchy dodaje jeszcze jeden fakt: podniesienie się moralności wyborczej wśród mas szerokich. Takim objawem jest żywiołowy, odruchowy protest wśród żydów przeciw kandydaturze stańczykowsko-kahałnej dra Horowitza i garnienie się pełne miłości i zaufania do osoby młodego przywódcy, dra Grossa.

Takim politycznie niedojrzałym a moralnie cennym objawem, jako protest przeciw handlowi sumień, jest pokaźna liczba głosów, jaka padła na p. Bartoszewicza. Takim objawem jest doszczętny upadek, zanik wszelkiego wpływu i znaczenia organu tutejszych krzykaczy antysemitów. O znaczeniu kandydatury p. Daszyńskiego już mówiłem.

Są to dane, które każą nie rozpaczać, lecz studiować się uważnie, rozumowo, z myślą polityczną, z konsekwencją praktyczną. A konsekwencją tę należy wyciągnąć od razu w dniach najbliższych, przy powtórnym głosowaniu na czwartego kandydata. Stańczycy, związani paktem, będą agitować za dr. Horowitza, ale wątpliwości nie ulega, że agitacja ta będzie mdła, nieszczerza, bo nie z przekonania płynąca; wątpliwości nie ulega, że przeważająca część duchowieństwa, urzędników, rzemieślników, wstrzyma się od głosowania, lub odda głosy kandydatowi, którego w antreprzyję wzięli antysemita. W tych warunkach siła, świadoma celu, solidarna agitacja żywiołów postępowych, może jedynie przynieść zwycięstwo kandydatowi narodowo-demokratycznemu.

Jeszcze nie wszystko stracone. Odwagi więc, odwagi, rozumu i solidarności!

Ruch wyborczy.

Stanisławów. Dnia 11 bm. odbyło się w tutejszej Radzie powiatowej zgromadzenie właścicieli większych posiadłości. Zagał je marszałek powiatu p. Mieczysław Brykczyński. Przewodniczącym wybrano prezesa wydziału powiatu tłumackiego, p. Urbańskiego, poczem p. H. Potworowski z Radyzy postawił kandydaturę pp. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Stanisława Brykczyńskiego, obu posłów dotychczasowych, poczem p. Włodzimierz Gniewosz odstąpił od swej kandydatury; zgłosił ją na wiadomość, że p. Brykczyński z powodu złego stanu zdrowia, o mandat ubiegać się nie myśli. Oświadczenie to przyjęli zebrani do wiadomości, wyrażając p. Gniewoszu za jego lojalny postępek, podziękowanie i uznanie. P. Brykczyńskiego od sprawozdania uwolniono, ze względu na to, że niedawno wyczerpujące sprawozdanie zdawał Wojciech hr. Dzieduszycki,

tęgo miasta, nad którym unosi się duch artystycznego piękna i estetycznego wdzięku.

* * *

Byłoby to już wszystko, co o Weronie powiedzieć umiem, i tu bym powinien już skończyć, gdyby nie dwie jeszcze zapiski, które znajdują w moim notatniku:

„Kobiety i ogrody“.

Jakkolwiek dwa te wyrazy nie rymują ze sobą, to wszakże tak się wzajemnie dopełniają, że bodaj przelotnie o nich wspomnę.

W żadnym z miast włoskich, które dotychczas zwiedziłem, nie widziałem tylu i tak pięknych kobiet, jak właśnie w Weronie. Niezwykły wdzięk ułożenia, choć pełen gracji i świeżość oblicza, składają się na tak pociągny obraz, że kobiety tutejsze zdają się być raczej zjawiskiem, niż rzeczywistością.

A co do ogrodów, to jeden z nich, a mianowicie ogród Giursthich, z wspaniałą aleją potężnych cyprysów, wysokich, jak nasze topole, które liczą po 300 lat istnienia z przesiadłym widokiem, jaki się stąd na całą Weronę odślania, z kłębami woniących aż do upojenia kwiatów, starczy za wszystkie inne, w których się kocha Weronia.

Z tych kwiatów wybieram najwonnejsze i rzucam wam pod stopy, o piękne Weronki, bo wy nad wszystkie tego miasta powaby, jesteście jego najcudniejszą ozdoba!

Władysław Betza.

niemniej jednak wyrażono przez usta p. Potworowskiego życzenie, iżby posłowie z większych posiadłości po każdej sesji przed wyborcami stawali.

Dyskusję, wcale w szczegółach swoich charakterystyczną, a dla przyszłego Sejmu znamieną, rozpoczął p. Włodzimierz Gniewosz, który poruszył kilka ważniejszych kwestyj krajowych. Obszarnicy wzięli na siebie kolosalne ciężary, przez uchwalenie ustaw szkolnych i drogowych. Mowca poddaje surowej krytyce gospodarkę sejmową lat ostatnich. Była ona na wskroś niepraktyczna. Ciężary i wydatki są wielkie, rezultaty słabe lub żadne.

W sprawie szkolnictwa ludowego wyraża mowca zdanie, że należy nauczycieli dobrze płacić, ale żądać należy dobrych nauczycieli, nie zaś takich, którzy wychowują racykałów.

W sprawie przemysłu krajowego twierdzi mowca, że wydatki poczyniono nadmierne, pożytku z nich zaś jest mało. Bank krajowy uprawia także niepotrzebnie nieproduktywne interesy.

Przewodn. Towarzystwa Kółek rolniczych, p. Artur Cielecki nie podziela zdania p. Gniewosza, jakoby należało płacić nauczycieli ludowych podwyższyc. Są one, zdaniem mowcy dostateczne i odpowiadają warunkom i stosunkom krajowym. Mowca bronił tego zapatrywania już weszłej kadencji sejmowej i dalej bronić go będzie. Przewodniczący Towarzystwa Kółek rolniczych ryzykuje zdanie, że polityka dotychczasowa, zmierzająca do podniesienia dobrobytu przez oświatę chybiała celu i że należy ją zmienić na inną, tj. przez dobrobyt do oświaty.

Dla kwestyi tego dobrobytu nic nie zrobiono. Koło polskie, które wiele zrobić mogło wówczas, kiedy było u szczytu władzy, nie umiało, czy też nie chciało przeprowadzić korzystnej dla kraju reformy taryf kolejowych i w stosunku do Niemiec zmiany ustaw weterynaryjnych.

W gospodarstwie krajowym widoczne jest zaniedbanie zupełne. Cała uwaga Sejmu zwrócona była ku szczeniu pilnemu oświaty ludu. Nauczono (?) chłopca czytać i pisać, ale dano mu w ręce broń obosieczną. Zapomnieliśmy o wychowaniu ludu. Seminarja nauczycielskie są zaniedbane, o czem wymowne świadectwo daje *Szkolnictwo*, czasopismo, wychodzące w Nowym Sączu. Pisma ludowe, z daniem mowcy, są w najwyższym zaniedbaniu, pokarmu stosownego dla ludu brak. Cała dotychczasowa polityka krajowa dążyła do zubożenia kraju. Znajdujemy się na pochyłości i lepiej to sobie dzisiaj, chociaż późno, powiedzieć, aniżeli brnąć dalej.

Mowca wyraża zdanie, że najważniejszym zadaniem obecnej chwili jest dążenie do przeprowadzenia stałej, ciągle czynnej organizacji konserwatywnego stronnictwa narodowego. (Okłaski).

P. Potworowski widzi wielki błąd w zaniedbaniu własności średniej i małej. Galicya jest krajem rolniczym, nie przemysłowym. Szliśmy kłusem zamiast galopem w kierunku rolniczym. Królestwo i Poznańskie zupełnie nas pozostawiły w tyle i zachodzi obawa, że Galicya stanie się krajem negatywnym.

P. Stanisław Brykczyński stwierdza także, iż dla spraw rolnictwa Sejmy istotnie czyniły za mało. Trudno było zdobyć cokolwiek dla inwestycji rolniczych. Fundusz rolniczy, który przed kilku laty wynosił 107.000 zł., z trudem tylko powiększył się do 200.000 zł. Mowca wskazuje na potrzebę gorącego zaopiekowania się rolnictwem i przemysłem, z niem związanych. Należy stworzyć nowe źródła dochodów, podnieść mleczarstwo i owocarstwo. Przemysł kwitnie tylko wówczas, kiedy ma zapewnionego konsumenta. U nas konsumentem jedynym niemal jest rolnik. Tęgo należy wpierw wzbogacić, zarówno „obszarnika“, jak i chłopa. Mowca kończy optymistycznym wyrażeniem nadziei, że zachowanie tradycji polskiej, utrzymującej się w dworze polskim, jedynie może nas zbawić.

P. Gniewosz w odpowiedzi p. Cieleckiemu twierdzi, że Koło polskie zrobiło dla zmiany taryf kolejowych co mogło i pewne ulgi, jak np. dla przewozu drzewa, uzyskało. Więcej zrobić w braku poparcia sfer decydujących nie mogło.

P. Cielecki nie ma zaufania do rządu w tym kierunku i wyraża zdanie, że rząd ulega zbyt niu wpływowi Prus. (Żywe okłaski).

P. Łukasiewicz z Podłuża, wobec potrzeby utrzymywania „tych pałaców“ (szkół na wsi, *przypraw*) żąda noweli do ustawy szkolnej w tym kierunku, iżby dwór miał większą ingerencję na obsadzanie posad nauczycieli na wsi, albowiem częstokroć dzieje się to wbrew życzeniom dworu.

Uchwaleniem solidarnego popierania i wyboru exc. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Stanisława Brykczyńskiego z kuryi większych posiadłości zgromadzenie to zakończono.

Dr. Karol Dawidowicz, który przez jakiś czas był na liście kandydatów ruskich w okręgu przemysłańskim i zaliczony był do „moskalofilów“ prosi nas o sprostowanie, pisząc: „do wykazanego w tym spisie stronnictwa (moskalofilów) nie zaliczam się“. Sprostowanie podajemy z przyjemnością.

„Obce kapitały“ w przemyśle krajowym.

W doskonałej pracy rosyjskiego pisarza B. F. Brandta o przemyśle Królestwa polskiego, znajdujemy niezmiernie interesujące daty i uwagi na temat znaczenia obcego kapitału i obcych przedsiębiorców w krajowym przemyśle, ich oddziaływanie na ogół krajowych interesów. Podajemy je za p. Kempnerem.

„Celem stwierdzenia związku między przedsiębiorczością cudziomską, a różnymi interesami całej ludności, oraz zadokumentowania wpływu tego przemysłu na rozwój miast i życia miejskiego, p. Brandt szuka wskaźników bezpośrednich, tkwiących poniekąd w tajemnicach handlowych buchalterii różnych przedsiębiorstw. Podaje więc między innymi rachunek kosztów handlowych kilku fabryk cudziomskich. Dla przykładu powtarzamy tu w streszczeniu dwa takie bilanse. Jedną z fabryk przedrzy czesankowej (braci C. G. Schöna w Sosnowcu) wydatkowała: na korzyść zagranicy (na wełnę i materiały wełniane) 841.880 rb. (18 proc.), na korzyść kupionej w Rosji wełny i innych materiałów 2.647.231 (56,3 proc.), na opat krajowego pochodzenia 71.200 rb. (1,5 proc.), na rzecz kolei żelaznych krajowych i rosyjskich 230.000 (4,9 proc.), na rzecz skarbu za podatki 296.182 rb. (6,2 proc.), na rzecz różnych pośrednictw 113.560 (2,4 proc.), na korzyść robotników i pracujących 507.325 rb. (10,7 proc.). Tak więc wydatki, za granicą uskutechnione, wyniosły tylko 18 proc. ogólnych kosztów, a robocizna uczyniła 10,7 proc. W innej fabryce (w „Zawierciu“) widzimy podobny stosunek: wydatki zagranicą 1.310.500 rb. (21,2 proc.), zakupione w Rosji i kraju materiały surowe 1.357.406 rb. (21,9 proc.), koleje żelazne 163.819 rb. (2,90 proc.), opat 171.635 rb. (2,8 proc.), podatki i opłaty 494.869 rb. (8 proc.), różne koszty handlowe, procenty i t. p. 1.600.130 rb. (25,9 proc.), robotnicy i pracujący 1.088.654 rb. (17,6 proc.).

Obie te fabryki stanowią dwa typy odmienne przemysłu „manufakturalnego“, a obie zarówno stwierdzają ścisły związek między działalnością takich przedsiębiorstw, a interesami społecznymi. Zresztą w książce jest większy materiał doświadczeń pod tym względem, a wyniki jego dadzą się mniej więcej tak streścić: Przedewszystkiem 11 do 17 proc. wydatków fabrycznych staje się udziałem pracujących. Autor podaje budżety wydatkowe trzydziestu kilku fabryk, z czego pokazuje się, że zarobek pracujących wynosi w nich 7 milionów rubli. Taka znaczna zatem suma podtrzymuje byt warstw robotniczych.

Nakoniec związek z interesami krajowymi uwidatnia się w kosztach pośrednictwa, opatu itp. Autor wyprowadza więc następujący wniosek ogólny: Bez względu na to, przez kogo założone zostaje przedsiębiorstwo „manufakturalne“, wiąże się ono niewzłocznie tysiącami nieci z żywotnymi interesami kraju, a im silniejsze ono jest, tem trwalszym staje się ten związek, tem wpływ jego na życie otaczające staje się większym i wszechstronniejszym. Wydatnym przykładem wpływu rozwiniętego przemysłu

na interesy nietylko osób bezpośrednio w nim uczestniczących, lecz też na inne sfery gospodarcze, jest, podług autora, kolej żelazna Fabryczno-Łódzka. Kolej ta dała w roku 1889 dochodu na wiorstę 59.520 rb., gdy przeciętny dochód kolei rosyjskich wynosi tylko 12.730 rb.

Autor zwraca dalej uwagę na to, że t. zw. „zagraniczne przedsiębiorstwa“ w Królestwie Polskim, choć przeważnie założone zostały przez cudzoziemców, obecnie już za obce poczytywane być nie mogą. Większość fabryk polskich miała założycieli cudzoziemców, lecz są oni teraz poddaniymi tutejszymi i o ich pochodzeniu świadczą często tylko nazwiska niemieckie. Pierwsi koloniści nie przyswajali sobie jeszcze kultury krajowej, żyjąc grupami i w osadach fabrycznych, lecz potomkowie ich zupełnie się uspołecznili. W wielu wypadkach zdarza się też, że nie może być już mowy o nakładzie obcych kapitałów, bo sami założyciele zebraли majątki w kraju i przystąpili do przedsiębiorstw, stosując się do warunków miejscowych. Przesądem także jest mniemanie, jakoby ktokolwiek z tych przedsiębiorców marzył o wywożeniu zysków i kapitałów z kraju. Gdzie tylko przemysł się utrwał, wchodzi on później w skład kapitału narodowego.

Ważne jest jednak pytanie, jak w tych przedsiębiorstwach wygląda stosunek techników i majstrów zagranicznych. I pod tym względem daje nam autor dość wyczerpującą i bezstronną odpowiedź. Nie tai, że dotychczas w personalu technicznym przeważa żywioł zagraniczny, co jednak tak samo ujawnia w fabrykach rosyjskich okręgu centralnego. Techników i majstrów cudzoziemców jest w fabrykach Królestwa 33,5 proc., w samej gubernii piotrkowskiej 58,3 proc., w warszawskiej zaś 19,2 proc. W 50 guberniach Rosji europejskiej jest techników cudzoziemców 33,7 proc., a w samej gubernii moskiewskiej 44,7 proc. Za to jednak liczba pracowników zagranicznych bez wykształcenia technicznego jest w gubernii cesarstwa większa, niż w Królestwie, a mianowicie czyni 7 proc., podczas gdy w Królestwie 3,9 proc. P. Brandt sądzi nawet, że statystyka, dotycząca tego przedmiotu, nie jest dość ścisła i że prawdopodobnie ilość cudziomskich pracowników jest większa. Przypisuje to atoli brakowi wykwalifikowanych pracowników krajowych i sądzi, że w miarę rozwoju wykształcenia technicznego (a w tym kierunku czynią się właśnie usiłowania), położenie to się poprawi.

Aby należycie ocenić ważne znaczenie przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim dla ludności samego kraju, autor bierze jeszcze na uwagę trudne warunki ekonomiczne, w których ludność krajowa się znajduje co do innych środków zarobkowania. Podług danych, ogłoszonych przez warszawski komitet statystyczny, uderzają nadzwyczaj małe zarobki po wsiach w porównaniu z ich wysokością w niektórych guberniach cesarstwa. Najwyższą placą zarobną za pracę w polu jest w gub. suwalskiej, gdzie przeciętnie wynosi 42 kop., tymczasem w 50 gub. Rosji europejskiej czyni 57 kop., w Królestwie zaś 35½ kop. Gęstość zaludnienia Królestwa w stosunku do zaludnienia cesarstwa i znaczny procent ludności bezrol-

nej, ubiegającej się o pracę w polu, powoduje, wedle autora, te niskie płace. Do przyczyn tych należałoby dodać jeszcze niepowodzenie tutejszego rolnictwa, które musi ulegać w walce konkurencyjnej z tanim zbożem stepowych gub. cesarstwa. W takich warunkach przemysł fabryczny stanowi bardzo ważny czynnik życia ekonomicznego.

Przemysł ten, zdaniem p. Brandta, tworzy jeden ze środków odplywu nadmiarów ludności ze wsi do miast, które dają dostatniejsze zarobkowanie robotnikom. Stąd wynika też znaczny wzrost mieszkańców miast. Pod tym wpływem ludność gubernii warszawskiej w okresie od roku 1872 do 1897 powiększyła się o 78 proc., a gub. piotrkowskiej o 100 proc., gdy w innych wzrost był o wiele powolniejszy. Obie te gubernie, jako wybitnie przemysłowe, tworzą więc w pewnym stopniu rezerwoary dopływu nadmiarów ludności tych okolic, gdzie zarobkowanie jest trudne dla braku przemysłu.

Wzrastający przemysł powołał tu do życia nowe osady miejskie, jako to: Sosnowiec, Dąbrowa, Żyrardów, Zawiercie, Marki. Warszawa i Łódź zawdzięczają temu czynnikowi swoje powiększenie. Nakoniec Częstochowa, Pabianice, Będzin, Tomaszów, Zgierz, Ozorków i t. p. podnoszą się i zaludniają pod tem działaniem. Od r. 1857 do 1897 ogólna ludność Królestwa powiększyła się z 4.734.000 na 9.457.000, czyli o 100 proc.; w tem stosunek ludności miast z 23,5 proc., powiększył się o 31,5 proc., a stosunek ludności wsi zmniejszył się z 76,5 proc. na 68,5 proc. Tym sposobem mieszkańcy miast w Królestwie stanowią obecnie jedną trzecią, a w całej Rosji tworzą tylko 12,5 proc.

August Pulszky.

Sejm węgierski utracił jedną z najlepszych i najcenniejszych swych sił. Umarł August Pulszky, gorący patriota węgierski, zagorzały liberał, utalentowany polityk, wielki uczyony. Stronnictwo liberalne poniosło niepowetowaną stratę.

Postać zmarłego parlamentarzysty jest tak piękna, że doprawdy warto z nim zaznajomić naszych czytelników, pomimo, że Pulszky mimo wszystko, nie odegrał w publicznem życiu Węgier historycznej roli, a nawet w swoim własnem społeczeństwie umiał sobie narobić wrogów więcej, jak tego jego polityczne i społeczne przekonania rzeczywiście wymagały. Do historii jednak nie przechodzi się zawsze własnymi siłami i własną tylko wolą. Okoliczności i sprzyjające warunki odgrywają tu także ogromnie ważną rolę. Pulszkiemu nie sprzyjały w tym względzie okoliczności...

Urodzony w r. 1846 w Wiedniu, młodość spędził za granicą, ponieważ ojciec jego w dyplomatycznej służbie węgierskiej tułał się po obczyźnie. Młody więc Pulszky odebrał pierwsze wykształcenie w *University College Scholl* w Londynie, średnie w *Liceo San Francesco* w Turynie, a uniwersyteckie wreszcie w Budapeszcie. W naukach zawsze celujący, już jako student uniwersytetu zwrócił na się uwagę świata literackiego znakomitymi przekładami Dantego.

chowo, praktycznym materialnie. Pomimo wydatków, pomimo płacenia gazy wszystkim występującym, przyniósł w rezultacie czysty dochód. Dla sceptyków i dla idealistów, marzących o sztuce dla ludu, oto ciekawe cyfry, wymowne dla każdego, umiającego czytać cyfry:

Od 6. lipca do 29. sierpnia odbyło się przedstawień 32. Ilość sprzedanych biletów:

1039	po 1 k.	20 h.	razem za	1.246 k.	80 h.
1540	„ 1 „	„	„	1.540 „	—
4126	„ — „	60 „	„	2.475 „	60 „
6294	„ — „	40 „	„	2.517 „	80 „
15433	„ — „	20 „	„	3.086 „	60 „
20 16z	„ 6 „	— „	„	120 „	—
28432 biletów za				10.986 k. 60 h.	

Okolo 2.000 biletów gratisowych nie wchodzi tu w rachubę. Byli bo i tacy, którzy i owej opłaty 20 halerzy uiścić nie mogli, a ilość widzów rosła w prostym stosunku do taniości miejsca. Dochód z tych przedstawień wystarczał do pokrycia wszystkich wydatków (gaze artystów 3.800 kor., muzyka 1.190 kor. i t. d.), i zostawił w kasie gotówkę, dochodzącą do 400 k.

Czy po tem wszystkim może jeszcze ulegać wątpliwości, że teatr ludowy ma rację bytu i przyszłość? Czy po tem wszystkim należy jeszcze poprosić p. Zawadzkiego, wniesioną do Rady miejskiej, aby na dalsze przedstawienia odstąpiła mu salę ujeżdżalni, za którą chce w dodatku wyższy o kilkaset guilderów płacić czynsz, niż dzierżawca jej dotychczasowy?

Ale następująca się dwie trudności: Stosunek teatru ludowego do miejskiego mógłby zawierać w sobie niejedno niebezpieczeństwo, a drugie: sposób dalszego prowadzenia samego teatru ludowego kryje niejedną szkopuł artystyczny...

Niebezpieczeństwo pierwsze dla mnie nie istnieje. Teatr ludowy miałby być instytucją konkurencyjną

Feljeton krakowski.

II.

Dwa teatry w Krakowie.

Dyr. Kotarbiński miał teatr dobry i — deficyt, dyr. Kotarbiński ma teatr znacznie osłabiony, deficyt więc znów pewny — mimo to mowa o drugim jeszcze w Krakowie teatrze?

Drugi teatr — teatr ludowy — przedewszystkiem jest, istnieje od kilku miesięcy, choć od kilku dni zawiesił przedstawienia; a skoro mówimy o czymś, co już przemawiało krwią i ciałem, duszą i myślą — sąd trafny oczywiście prawdopodobniejszy, nakreślenie perspektyw i stosunku do środowiska znakomicie ułatwione.

A więc: P. Knake Zawadzki w porozumieniu z kilkoma przyjaciółmi zdobył się w Krakowie na czyn, o którym we Lwowie od lat kilku się mówi, który w Warszawie urzeczywistnił wróg — zwoził teatr ludowy. Dawał przedstawienia w sali Strzelnicy, potem w ujeżdżalni. Komorne w tych salach, to historia, nędza, rozpacz całej sztuki, coż dopiero sztuki ludowej (podwójny tytuł do potępienia!) u nas, będącej zawsze komornicą. Ze Strzelnicy ją wypędzono, bo sławetnie mieszczanie chcieli się bawić spokojnie, w ujeżdżalni — bo młodzi „sontagsreiterzy“ muszą także się bawić. Co sport i przyjemność — to nie sztuka i nie lud.

P. Zawadzki nie dał się odstraszyć. Jest artystą, no, i ma szkołę dramatyczną. I po siedmiu dniach chudych na Strzelnicy nastąpiło dlań w ujeżdżalni siedem tygodni tłustych! Teatr ludowy okazał ruchliwość, użyteczność, rzutkość, jakiej nikt poprzednio nie przypuszczał! Przedmieszczanin krakowski, krakowskie dziecko, ma żyłkę teatralną od dawna. Tutaj utrzymał się najdawniejszy teatr pol-

ski — „jasełka“ — w całej, prawie pierwotnej, okazałości. Obchody i zwyczaje rozmaite — konik zwierzyński, wianki, rękawka — mają między ludem popularność, mają nawet aktorów swoich. Ruchliwa fantazja Krakowiaka jest wrażliwa na sztukę, odczuwa ją, pożąda. Sypał się też lud do budy p. Zawadzkiego — sypał tysiącami.

Każdy z innym celem. Ten pytał u wejścia, czy będą niedźwiedzie, ów — czy będzie grać katarzyna. Chodził proletaryat — umysłowy i pieniężny — i znajdował swoją muzykę, taniec, widowiska, „frajdy“. Był majster, majstrowa i „chłopak“, rodzina cała, w międzykacie zjadająca swój chleb ze słoniną, był wyrobnik dzienny z towarzyszką od pracy murarskiej, był niejedyn „bryftregier“ i woźny. Wszyscy razem wzięci stanowią sumę, stanowią 28.432 osoby, obecnych na 32 przedstawieniach. Stanowią lud. Lud, cheiwy zabawy, ale i wzruszenia, ale i myśli. I miał swój teatr, prymitywny w urządzeniu, naiwny w doborze sztuk, teatr Szekspirowski bez Szekspira, złączony ze słuchaczami wszystkimi nerwami uczuć wspólnych, wywołujących bezustannie śmiech, łzy, entuzjazm.

W ogniu tego entuzjazmu topniały wszystkie wady gry, niedołęstwa, wyreżyserowania, śmieszności dekoracji, jak błędy kochanki w oczach kochanka P. Zawadzki, jako Nero w „Lygii“, siadłszy na swym tronie, którym był stołek, o zgnyłych trochę nogach, omal się nie przewrócił; srożąc się potem na Tigellina, grzmiał: „nie ma u wasładu i porządku... tron mi niedołężnie ustawiacie...“ Publiczność, która przed chwilą, gdy groźny Nero omal koziolka nie wyrzucił, „pękała“ — teraz słuchała ze zgrozą... A gdyby do tej publiczności przemówić słowami prawdziwej grozy, istotnie wstrząsającej uczuciami, podnoszącej duszę?

Zanim do tego dojdziemy, stwierdzić należy stanowczo, że teatr ludowy okazał się żywotnym du-

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: HAYA mydło dla dzieci. 299

Przy literaturze pięknej jednakże nie zatrzymał się długo, zastępując ją ściśmym studium filozofii prawa, którego rezultatem była włączona do wydań Akademii umiejętności znakomita rozprawa „O filozofii prawa rzymskiego” i dyplom doktora praw w r. 1868.

Karyerę polityczną rozpoczął Pulszky w r. 1871 jak poseł okręgu fülkeckiego. Od tego czasu Sejm węgierski korzystał bez przerwy z wielkich jego zdolności, ogromnej pracy i zdumiewającej erudycji.

Jako znakomity oficer, odznaczony podczas okupacji Bośni orderem żelaznej korony III. klasy, oddawał Pulszky Sejmowi węgierskiemu niepospolite usługi jako referent w komisji wojskowej.

Od pierwszej chwili swej działalności politycznej wystąpił zmarły jako zagorzały liberał, przyłączając się do stronnictwa Deaka. W r. 1877 z powodu odmiennego zapatrywania w sprawie mającego się wówczas zawrzeć z Austrią związku cłowo-handlowego, przeszedł Pulszky wraz z Szylagym do opozycji, poczem odłączył się od partii liberalnej i będąc przez kilka lat „dzikiem”, powrócił do niej napowrót, aby jej już do końca życia nie opuścić.

Kiedy w r. 1894 Wekerle, rekonstruując swój gabinet, oddał tekę ministerstwa oświaty Rolandowi Eötvösiowi, ten ostatni powołał Pulszky'ego na sekretarza państwa. Stanowisko to jednak opuścił zmarły razem z Eötvösem.

Na stanowisku profesora uniwersytetu, które zajmował od r. 1872 odznaczał się Pulszky ogromną pracowitością i skrupulatnością w egzaminach, co mu bynajmniej nie zjednało sympatii studentów.

Kronika miejscowa.

Lwów, 13 września.

Jutro:

- 14 września. Sobota. Podw. ś. Krz. — Symeona.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godz. 6 minut 8.

Podziękowanie posła Bojki. Od nowowybranego posła z miasta Lwowa, Jakóba Bojki, nadeszło następujące pismo:

„Oczigodni obywatele wyborcy! Imieniem tych milionów, które uczciście w mej niegodnej osobie, składam wszystkim staropolskie Bóg zapłać.

Gręboszów, 12 września. *Jakób Bojko.*“

Egzamin z pojedynczej i podwójnej buchalterii praktycznie jakoteż teoretycznie, oraz z rachunkowości złożyli przed komisją egzaminacyjną tut. Politechniki, pp.: Piotr Szlęk i Michał Waleczak z Przemysła z postępowaniem bardzo dobrym, a Baruch Sturmhauser z Żółty i Schulem Ehrenfreund z Husakowa z celującym.

Dzieci w teatrze. Czy dzieci zupełnie drobne są na miejscu w sali teatralnej! Zdaje się, że nie. Przedewszystkiem, atmosfera sali duszna, niezdrowa, gorąca nie nadaje się najzupełniej dla tych drobnych płuc, którym winno się dawać jak najwięcej czystego powietrza do oddechania. Następnie czuwanie późno w noc jest również nie odpowiednie i nie higieniczne. Powrót o nocnym chłodzie z rozspanem dzieckiem jest rzeczą złą i zgonną. To oo do higieny dziecka. A teraz — co do delikatności i taktu. Dziecko zachowuje się w teatrze niesforne, hałasuje, grymasi. Trudno mu zakazać piszczeć, rozmawiać lub płakać. I tak przedwczoraj, cały akt trzeci sztuki „Rozbitków“

groźną dla miejskiego? Śmieszne! To coś jakby powiedzenie, że uczenie ludzi abecadła jest konkurencją dla uniwersytetu. Niedawne doświadczenie uczy, że w wielu miejscowościach właściciele doróżek rewoltowali przeciw tramwajom, tymczasem ze wzmożeniem się ruchu skutkiem powstania tramwaju, wzmożił się także popyt na doróżki. Z tych 16.000 proletaryusz, którzy w teatrze ludowym ostatnie wypełniali miejsce, może zaledwie tysięczna część bywała w wielkim teatrze miejskim; przygotowana, zachęcona przez teatr ludowy, poczuje wyższe pragnienia i aspiracje artystyczne i zapelni galerie teatru miejskiego. Na powstaniu potrzeb duchowych, w atmosferze teatralnej w ogólności, kasa teatru miejskiego tylko zyskać może.

Ale czy teatr ludowy nie obniży poziomu sztuki? Czy nie zepsuje smaku artystycznego swojej publiczności w samym jego zarodku?

Bez obaw w tym kierunku nie jestem...

P. Zawadzki dotąd dawał dowody, że zadanie swoje pojmuje poważnie; repertuar jego nosił cechę zarodową i zabawiającą. Jedno i drugie uznaję w zupełności, ale żądam czegoś więcej: nudania repertuarowi także charakteru artystycznego. Sztuki narodowe w rodzaju „Kościuszki” „Ancezyca”, „Gwiazdy Syberyi”, mają znaczenie trwałe; dzieł takich znajduje się w literaturze więcej. Ale jakie znaczenie dla ludu mogą mieć „Dwaj złodzieje”, „Ulicznik paryski”? Czas już doprawdy, aby o stosunku sztuki do ludu zapomniały u nas więcej nowoczesne pojęcia. Nie żądam bynajmniej wykluczenia sztuk lekkich, wesołych, ale niechaj będą w dobrym guście. Nie żądam sztuk tendencyjnych, społecznych, lubo nie

był popsuty przez takie piszczenie niesfornego dziecka, asystującego przedstawienia dla nieświadomych przyzyc. W chwili, gdy pan Żelazowski cieniował najsubtelniej opowiadanie o matce — owe rozkoszne dziecię gwarzyło, jakby na ulicy i pomimo energicznych protestów ze strony oburzonej publiczności — nie wprowadzono go na kurytarz. Psuje to najzupełniej nastroj w teatrze i powinno być po prostu wzbronione przepisami teatralnymi. Dzieci powinny w domu spać i rosć, a nie dusić się wśród niezdrowej teatralnej atmosfery.

Zagadka. Od robotników warsztatów kolei państwowej otrzymujemy ciekawy list, który zamieszczamy, czyniąc zadość życzeniu osób na tym liście podpisanych, których nazwiska jednak zatrzymujemy dla siebie. List ów ciekawy brzmi, jak następuje:

„Świetna dyrekcjo c. k. kolei państwowej! Z powodu tak strasznego wypadku, którego ofiarą padł nasz kolega w dniu 10 września 1901 roku ośmielamy się prosić światłą dyrekcję c. k. kolei państwowej o pozwolenie wzięcia udziału w pogrzebie (in gremio), który się odbędzie dnia 14 września 1901. Z poważaniem — Robotnicy warsztatów c. k. kolei państwowej we Lwowie.“

Tu następują podpisy. — My, z naszej strony umiemy wyrazić wielkie zdziwienie. Kto przeszkadza kolegom-robotnikom w oddaniu usługi zmarłemu ich towarzyszy? Dlaczego udają się tą drogą do otrzymania pozwolenia (!) na to, co jest poprostu serdecznością i chrześcijańskim obowiązkiem. Ciekawie!

W swej własnej obronie występują kominiarze lwowscy. I tak — otrzymujemy list, w którym kominiarze czynione im zarzuty z powodu niedbałego oczyszczania kominów odpierają energicznie, składając przyczynę częstych ogni kominowych i sufitowych na „nietroskliwe i niedokładne budowanie cylindrowych kominów i szłęgów, na złe budowanie kuchen i pieców, tudzież na mylne wpuszczanie pieców i kuchen do wentylatorów lub do wyż wymienionych kominów“. Dalej — list zawiera wiele fachowych szczegółów, wykazujących rzeczywistość, iż winą nie leży po stronie kominiarzy, lecz przez nieuwzględnianie koniecznych warunków, ułatwiających kominiarzom ich zadanie, jak również niemal nieopięte lekceważenie bezpieczeństwa mieszkańców przez wpuszczanie belek do wentylatorów itd. Dla zapobieżenia więc złemu, zdaje się, iż najlepiej byłoby, aby magistrat przed ukończeniem każdej budowy, na podstawie §. 2 ustawy ogniowej z roku 1852 do l. 23.593 — do komisji doradczej zechciał użyć fachowca kominiarskiego w sprawie wewnętrznej budowy kominów, wentylatorów, kuchen, pieców, kotłów itd. Dawny system kominowy, to jest przełazowy, mógł nie być fachowo kontrolowany, ale dziś przy konstrukcyi cylindrowej, komisja doradcza nie jest w stanie bez pomocy kominiarza sprawdzić, czy nie ma błędów w budowie przewodów kominowych. Zdaje się, iż byłby to najprostsz sposób zaradzanie złemu. Mieszkańcy domów byłiby spokojni, kominiarze mieliby ułatwioną pracę, a właściciele domów nie potrzebowaliby dokonywać przeróbek, które bardzo często nie są do uskutecznienia.

Premiowe strzelanie Ferdynanda Güttlera odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę 15 bm.

Kaczka dziennikarska. Co robi to zwierzę w kronice miejscowej lwowskiej? Niestety — skoro tylko kronika stanowi część dziennika — kaczka dziennikarska może mieć prawo obywatelstwa i zająć uwagę czytelnika. Chodzi wam o rozjaśnienie pochodzenia tego ciekawego zjawiska, które lata całe z dziwnym uporem na wzór latającego holandczyka zjawia się

brak u nas usiłowań w kierunku obrócenia teatru popularnego w narzędzie agitacji, chociaż żądają tego stanowczo pp. Koźmian i Estreicher.

Żądam tylko sztuk dobrych. Nie traktujmy mas ludowych jak dziecko drobne, które należy zająć tylko świecidełkiem i brzękadłem; albo nie dojrzej przez to, albo nas wyśmiej. Lud raz już poruszony, myśli i czuje — trzeba więc tej myśli, temu uczuciu dać karm, wyraz, ujście. Dajmy mu sztuki dobre, to znaczy o głębokiej treści psychologicznej, odślaniającej tajemnicę duszy ludzkiej i jej konfliktu, uczące poznawać, odczuwać, współczuć ze wszystkim, co w człowieku dobrem i wzniosłym, odślaniające zbrodnię i niskość w całej jawie, tak silnie, by wywołały wstrząśnienie, a tem samem bez kazań moralnych, wpływ podniosły uszlachetniający. Dajmy sztuki wesołe, ale tym humorem, co tryska z serca, co oświetla charakterystyczne znamiona duszy ludzkiej, biczuje jej spaczona, krzywizny, śmieszności... Dajmy ludowi Fredrę, Korzeniowskiego, Szekspira — tak, Szekspira, Hauptmana. Teatr ludowy warszawski także rzucił długo słuchaczom zabawki marne — a tryumf osiągnął Hauptmanem, Szekspirem. Tak pojęta i prowadzona scena nie obniży charakteru sztuki, a podniesie lud do jej poziomu; nie będzie odgrywać wobec słuchaczy roli karuzeli i katarynki, a przygotuje ich należycie do korzystania z wielkiego teatru; nie utrzyma swych aktorów w roli pajaców, a rozwinie materiał wrodzony na prawdziwych artystów — będzie ważnym i poważnym rozsadnikiem kultury...

przysłowio tak w druku, jak i na ustach ogółu. Przedewszystkiem więc chodzi o to, kto jest niejako ojcem tej kaczki i kto ją w świat puścił. Ojcem więc tej dziennikarskiej mary jest niejaki pan Cornelisen, członek akademii brukselskiej, który przed dwudziestu laty w przystępie dobrego humoru opowiedział jednemu z redaktorów brukselskich następującą historyjkę:

„W pewnym mieście — zebrano dwadzieścia kaczek. Jedną z nich posiekano na drobne części razem z dziobem, łapami, pierzem, słowem ze wszystkimi akcesoryami. Tak posiekaną kaczkę dało do spożarcia pozostałym dziewiętnastu jej towarzyszkom. Te polkują ją chewie.“

Następnego dnia uczyniono to samo i tak codziennie siekano jedną i dawano do pożarcia pozostałym — aż do tej chwili, gdy pozostała jedna jedyna kaczka“. Oto — anegdotka skomponowana przez pana Cornelisena. Naturalnie nazajutrz pojawiła się w dzienniku. Sukces jej był nadzwyczajny, czas był ogórkowy, posucha na kroniki i wszystkie pisma nietylko brukselskie ale i całej Europy opowiedziały o tej bezprzykładnej żarłoczności kaczek. Nie dość tego — w 20 lat później historia pana Cornelisena powróciła do Europy *via* Ameryka ubarwiona opisem autopsji ostatniej z dwudziestu kaczek, w której żołądek znaleziono szczątki dziobów, łap, piór itd. Na pamiątkę owej historyi nazwano „kaczką dziennikarską“ wszystkie nowinki, oparte na fantazyi. *Si non e vero e ben trovato* dodać możemy.

Dr. Kazimierz Kruszyński powrócił ze Szczawnicy i ordynuje jak dawniej.

Stowarzyszenie redaktorów lwowskich „Gwiazda“. Wydział „Gwiazdy“ zawiadania ozłonek, że z początkiem października b. r. rozpocznie się kurs nauki śpiewu i tańców.

Członkowie mający ochotę korzystać z powyższych nauk, zechcą się wpisać na listę, wyłożoną w biurze u gospodarza Stowarzyszenia.

Stan powietrza. W południu wskazywał termometr +16° R.

Kronika policyjna. W ul. Łyczakowskiej pod l. 40 rozbito wczoraj wieczorem drzwi mieszkania p. Eleonory Kowalcukowej, rozbito następnie szafę i zabrano bieliznę, znaczoną literami E. K. i garderobę damską.

W ul. Kraszewskiego pod l. 21 rozbito strych p. Matyszewskiego, urzędnika banku hipotecznego i skradziono tumakowe damskie futro, wartości 2.000 koron.

Służącej Antoninie Neuwerd przy ul. Rzeźbiarskiej pod l. 3 skradziono schowaną za obraz książeczkę Kasy oszczędności na 12 koron.

W szkole Zimorowicza wyrwano ubiegłej nocy żelazną kratę z okna piwnicznego i skradziono kilkadziesiąt sztuk drobiu nauczycielki p. Maryi Chrzanowskiej.

W ul. Kaspra Boczkowskiego dobrano się do parterowego mieszkania p. Michaliny Manastyrskiej i skradziono jej bieliznę, znaczoną literami M. M.

W ul. Krakowskiej aresztowano Józef Hupało z Szolomyi, który przyniósł na plecach 40 kg. wążące kowadło, skradzione u sąsiada i chciał je sprzedać.

Przy ul. Bema pod l. 17 skradziono p. Konradowi Schneikartowi cztery złote pierścionki i złotą broszkę z 6 brylantami.

Konia z wozem pozostawionego bez dozoru na placu Krakowskim sprowadzono do inspekcji policyjnej. W trzy godziny później opamiętał się dopiero jego właściciel Dawid Fruchter i zgłosił się po niego.

Wielkiej kradzieży dokonano w mieszkaniu p. dra Kazimierza Wilczeka przy ul. Nubielska pod l. 21. Złodzieje dostali się przez wybite okno na werandę i zabrali ubrania, pościel i bieliznę wartości 800 kor.

Z przemysłu krajowego. Aptekarz lwowski, a zarazem fabrykant pudru antyseptycznego dla dzieci, p. Szymon Hay, otrzymał w ostatnich dniach list z uznaniem z kancelaryi dworu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z Konopisz. W liście tym podniesiono doskonałe zalety tego pudru, który w wielu prowincjach Austrii wyparł podobne jemu produkta.

Z sali sądowej.

(Zajście w Monastercu).

Sanok, 11 września.

Petronela Wiśniewska lat 38 zeznaje: Mąż wrócił około siódmej wieczorem, w domu już się świeciło.

Św. Anna Zabój. 20 lat, sługa Wiśniewskiego.

Przew.: Gdzie był pan? Kiedy wrócił?

Św.: Wieczór. Już się świeciło. Pan przyszedł z leśnym Wojciechem Diułą. Pani zapytała: a cóż tam się takiego stało? Pan powiedział: Mam 2 trupy, a Diuła dodał: 3ci poraniony. Pan zaś: A może ja dumny strzelać, kiedy nas 3 do tego.

Przew.: Twój pan miał powiedzieć, jak zastrzeżił Hrycia Kilyka?

Św.: Przecież nas było czworo a nikt tego nie słyszał.

Przew.: Gdyby pan był opowiadał, musiałabyś słyszeć?

Ob. dr. Iskrzycki: Skąd ty wiesz, że inni nie słyszeli?

Św.: Bo nas więcej nie było.

Obrońca: Czy pan Wiśniewski był wczoraj w domu?

Św.: Był w domu. Przyjechał po pieniądze.

Ogromna sensacja.

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów, Halicka 1. 20.

Obr.: Czy pan był w domu?

Św.: Pan nie spał nic, tylko wziął kluczyk. Słyszałam jak pan mówił: brakło nam pieniędzy. Potem powiedział: Telegram miał być wczoraj, mają telegrafować po was.

Obr. dr. Nebenahl: Czy pan kiedy przyjeżdżał?

Św.: Dopiero w niedzielę za cały czas i wczoraj.

Obr. dr. N.: Powiedziałaś, że o tym psie nie wiesz. Czy przypominasz sobie o tym psie?

Św.: Przy ostatku powiedział: Po co psa trzymacie, niech siedzi na dworcu.

Obronca Iskrzycki: Proszę skonstatować, że Wiśniewski wczoraj już wiedział o telegramie.

Przewodniczący konstatuje, że wczoraj była uchwała.

Rozprawa trwa dalej.

Proces o tajne związki.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Toruń. Przesłuchiwanie w dalszym ciągu rozprawy oskarżeni Szulczewski, Bielecki i Wilczewski wypierają się udziału w związku brodnickim. Oskarżony Gramse, przyznając się, iż należał do tego związku, a nawet był jego wiceprezesem, nie poczuwa się do popełnienia czynu karygodnego. Związek bowiem miał wyłącznie na celu naukę. Przewodniczący, polecając odczytać list oskarżonego do Gramlewicza w Chojnicach, w którym znajdują się słowa: „imy tutaj pracujemy dla naszej ojczyzny...“, zapytuje, co one znaczą, boć oskarżony nie miał pewności na myśli ojczyzny niemieckiej. Oskarżony odpowiada, że jest to frazes bez politycznego znaczenia.

Osk. Markwitz nie poczuwa się, aby popełnił coś karygodnego i dlatego odmawia wszelkich wyjaśnień. Przewodniczący polecił odczytać koncept mowy, którą miał wygłosić oskarżony na jednym z zebrań. Jest to charakterystyka położenia Polaków pod rządem pruskim, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, która w szkole nie tylko nie uczy się po polsku, a nawet prześladowana jest za to, że uczy się prywatnie. Autor wyraża nadzieję, że nastaną lepsze czasy, bo sprawiedliwość musi zwyciężyć. Oskarżony twierdzi, że mowy tej ani nie układał, ani nie wygłosił; był to odpis artykułu pewnego pisma.

Na tem ukończono badanie oskarżonych o udział w związku brodnickim, poczem sąd rozpoczął przesłuchiwać obwinionych o udział w związku toruńskim. Jest ich czterech, mianowicie: Henryk Szuman, Witold Karwat, Jerzy Słubicki i Franciszek Górski — wszyscy uczniowie gimnazjum w Toruniu. Zaprzeczają oni, jakoby w Toruniu istniał związek tajny gimnazjalistów.

Polscy gimnazjaliści schodzili się tylko w domach prywatnych na pogawędkę bez żadnej myśli politycznej.

Na tem ukończył sąd badanie obwinionych i przystąpił do słuchania świadków. Po przesłuchaniu kilku, których zeznania nie zawierają nic ważniejszego, przywołano kapelana konwiktu gimnazjalistów w Chełmnie, księdza Dominika. Wyjaśniwszy, że w konwiktach mieszka 17 gimnazjalistów, z których czterech zasiada na ławie oskarżonych, zeznał, iż słyszał, że uczniowie zbierali się w celach naukowych, nie wie atoli, jakoby to działo się miało w sposób karygodny. Pensjonarzom konwiktu nie wolno wogóle należeć do jakichbydzwiązków. Taka jest instrukcja władzy duchownej. Członek trybunału sędzia Wölfel zapytuje świadka, czy dobrze wychowany i inteligentny młodzieniec katolik złoży przysięgę na krucyfiks, jeśli chodzi o rzeczy bagatelne (Lapalien).

Świadek nie może na to pytanie dać stanowczej odpowiedzi, poczem sędzia Wölfel pyta go, czy taka przysięga jest dozwoloną, na co świadek odpowiada, że dziać się to może, chociaż dziać się nie powinno.

Obronca, adwokat Szuman zapytuje, czy świadek sądzi, że gimnazjaliści mogli składać przysięgę, o której mówi akt oskarżenia. Ks. Dominik sądzi, że mogli.

Świadek uczeń gimn. Papenfuss, Niemiec, nie umiejący wcale po polsku, zeznaje, że w konwiktach odbywały się zeznania; co się na nich działo, nie wie; nie wie też, czy istniało zorganizowane towarzystwo.

Teraz zabrał głos obronca Trommer i postawił wniosek, aby celem wyjaśnienia sprawy przysięgi, co do której był przesłuchiwany ks. Dominik, wezwać jako biegłych teologów ks. prałata dr. Połomskiego z Wąbrzeźna i ks. biskupa dr. Likowskiego z Poznania. Prokurator sądzi, że wystarczyłoby wezwanie miejscowego ks. dziekana Klundra z Torunia. Trybunał po naradzie uchwalił wezwać ks. dr. Klundra, poczem przewodniczący odroczył rozprawę.

Po podjęciu napowrót rozprawy stanął przed trybunałem ks. dziekan Klunder. Zaprzysiężony, ma wyjaśnić, czy inteligentny katolik, który szanuje swoją religię, złoży przysięgę na tajemnicę, jeżeli chodzi o nie więcej, jak tylko o naukę.

Świadek oświadcza, że mogło się to stać, jeżeli młodzieńcy chcieli uniknąć śledztwa i nieprzyjemności.

Na dalsze pytanie, czy inteligentni młodzieńcy mogliby złożyć przysięgę na takie bagatele, odpowiada świadek, że zależy to od tego, czy oskarżeni uważali za bagatelę to, co sędzia nazywa bagatelami.

Na pytanie prokuratora, czy jest grzechem udział w towarzystwie zakazanym przez władzę szkolną, odpowiada świadek, że zawisło to od celów towarzystwa.

Następnie wszedł na salę, wśród ogólnego zaniepokojenia tłumnie zebranej publiczności, św. dyrektor Press. Zeznaje on, że dowiedział się o artykułach lwowskiej *Teiki* w której były korespondencye o stosunkach w gimnazjum chełmińskim. W nich skarżono się na upośledzenie języka polskiego i na prześladowania uczniów polskich ze strony władzy szkolnej. Dawniej już dowiedział się od uczniów niemieckich, których wydalono za udział w związku pijackim, że w Chełmie istnieje towarzystwo polskich gimnazjalistów „Polonia“.

Badał wielu uczniów, ale nie mógł od nich dowiedzieć się prawdy. W dzień komunii św. wezwał Manię i Gońca w nadziei, że w dniu tym przecież przyznają się do wszystkiego. Mania wyparł się, ale Gońc powiedział, że należał do związku, który zajmował się nauką historii i literatury polskiej; nicponiów i próżniaków wykluczano. Nazwisk Gońc nie wymienił.

Na zapytanie prokuratora, czy uczniów ukarano by za należenie do związku, zajmującego się wyłącznie nauką, odpowiada świadek, że bezwarunkowo wydalono by ich z gimnazjum.

Na dalsze pytanie, czy pozwoliłby na założenie kółka dla nauki historii i literatury polskiej, odparł świadek, że z pewnością nie byłby na to pozwolił, bo Polacy z historii polskiej wiedzą więcej, niż wiedzieć powinni.

Na pytanie prokuratora, czy uczniom zabronionem było rozmawiać po polsku, objaśnił świadek, że w klasach, na kurytarzach i na dziedzińcu szkolnym było zabronionem.

Wzywał także, aby w domu rozmawiano wyłącznie po niemiecku.

Następnie przesłuchiowano radcę szkolnego Steinrūcka, kilku komisarzy policyjnych i sędziów śledczych, co do przedsięwziętych u uczniów rewizyj i spisowania z nimi protokołów.

Św. radca policyjny Sacher, wyznaczony do śledzenia gazet polskich i redagowania z nich dla władz wycinków, zeznał, że prokurator nadesłał mu do przejrzenia papiery Bolewskiego.

Z tych wynioskował, że wśród gimnazjalistów polskich istnieją stowarzyszenia. Znalazł między innymi ustawy „Tow. Maryanów“, które prawdopodobnie istniały w Krotoszynie.

Na zapytanie przewodniczącego, objaśnia, że Polacy obchodzą rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja, Unii lubelskiej i powstania styczniowego. O obchodzie przypadającym na 27 stycznia nie słyszał.

Następnie przystąpiono do odczytywania różnych pism i druków. Najpierw odczytano ustawy „Maryanii“, znalezione u Bolewskiego.

Z ustaw tych wynika, że członkowie byli obowiązani uczyć się historii i literatury polskiej, postępować honorowo i uczciwie, unikać karciarstwa i innych wybryków.

Dalej czytano regulamin kongresów i sprawozdanie z pewnego kongresu.

Na pisma powyższe powołuje się akt oskarżenia i podaje z nich najważniejsze ustępy.

Toruń. Na jeden dzień więzienia skazani: Gońc i Gąsienicki; na tydzień więzienia: Klin, Pikarski, Gązowski, St. Sierakowski, Karczyński, Węsierski, Wąsikowski, Filarski, Kruczyński, Woźniacki, Żelewski, Domański, Maliszewski, Jankowski z Poznania, Kroplewski, Janiszewski, Grochowski, Kozikowski, Wilamowski; na 2 tygodnie: St. Krzyżankiewicz i Sargulski; na 3 tygodnie: Dembeck, Słaski, Borowski, Dębiński, Sell, Wyczyński, Gramse; na 6 tygodni: Makowski, Marian Karczyński, Prączyński; na 2 miesiące: Orszulok; na 3 miesiące: Markwitz.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 września.

Wybory w Czechach.

Praga. Dotychczasowy poseł dr. Dyk ogłosił list otwarty do wyborców, w którym oświadcza, iż nie przyjmuje wyboru powtórnego do Sejmu.

Wybory do Sejmu.

Kraków. Ponowny wybór jednego posła do Sejmu z Krakowa już rozpisano na poniedziałek. Wybór odbędzie się w tych samych warunkach co poprzednie wybory, od 8 do 1 i od 3 do 5 popołudniu. Według dotychczasowych informacyj stanie do kandydowania dyr. Rotter, imieniem stronnictwa

demokratycznego, dalej na wczorajszym zgromadzeniu obszernej komisji izraelskiej, w sali Rady wyznaniowej izraelskiej, uchwalono postawić kandydaturę dr. Horowitza. Stronnictwo antysemitów stawia kandydaturę p. Kazim. Bartoszewicza.

Pp. Gross, Daszyński i Doboszyński, podobno o mandat ten wcale nie będą się ubiegać.

Kraków. We wtorek odbędą się tu wybory z wielkiej własności do Sejmu. Jako kandydaci staną pp. Piotr Górski, Franc. Paszkowski, Michał Bobrzyński, Władysław Struszkiewicz i Józef Milewski. Hr. Kazimierz Badoni nie ubiega się o mandat, w razie wyboru wszakże, wybór przyjmie. Jako kandydatów w jego miejsce wymieniają Karola Czecha, prezesa rady pow. w Wieliczce i hr. Ludwika Dembickiego.

Wizyta cara w Niemczech.

Hela. Car Mikołaj i cesarz Wilhelm wraz z w. ks. Aleksym, udali się wczoraj rano o godz. 9. na pokład okrętu wojennego „cesarz Wilhelm II“, by stamtąd przypatrzeć się manewrom floty. Walka toczyła się między t. zw. „partią czerwoną“ pod dowództwem admirała Arnima a „partią niebieską“ pod wodzą ks. Henryka pruskiego. Pierwsza atakowała drugą.

O godz. 1. odbyło się na pokładzie wymienionego wyżej okrętu śniadanie. Po prawej stronie cesarza Wilhelma siedział car, po lewej w. ks. Aleksy, na prawo od cara siedział kanclerz Buelow, naprzeciw monarchów admirałowie.

Po ukończeniu manewrów, prosił car cesarza Wilhelma, aby wyraził flocie niemieckiej jego najwyższe zadowolenie za jej zachowanie się i sprawność.

O 7. wieczorem powróciły obie floty na swe stanowiska.

O 8. wieczór odbył się na okręcie Hohenzollern obiad, w którym oprócz obu monarchów wzięli udział w. ks. Aleksy, książę Henryk pruski, admirałowie i członkowie orszaków cesarskich.

Car zabawił do 11 wieczór na okręcie Hohenzollern, poczem powrócił na jacht swój „Standart“.

Gdańsk. Program pobytu cara w Niemczech został zmieniony tak, iż pobyt cara w Niemczech potrwa krócej, niż to pierwiej myślano. Obecnie jest już rzeczą pewną, iż car nigdzie w Niemczech nie wstąpi na ląd. Wyjazd cara nastąpi, zdaje się, dzisiaj wieczorem.

Dzienniki przypisują tę zmianę programu podróży cara obawom przed zamachem. Niektórzy sądzą nawet, iż zaniepokojenie zostało wywołane samobójstwem pewnego żołnierza na okręcie „Hohenzollern“ krótko przed przyjazdem cara.

W Gdańsku aresztowano wczoraj pod zarzutem anarchizmu jednego Włocha i jednego Francuza.

Podczas wczorajszych manewrów flotowych, książę Henryk pruski został pokonany, gdyż nie udało mu się przeprowadzić poruczonej mu obrony fortu.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Zjazd przemysłowy. (Tel.) Kraków. Komitet Zjazdu przemysłowego otworzył biuro swe w Collegium novum i przyjmuje tam zgłoszenia uczestników. Zjazd zapowiada się bardzo dobrze. Dotychczas już wpłynęło około 500 zgłoszeń. Równie dobrze zapowiada się wystawa, urządzona z okazji zjazdu, nadeszło już na nią 50 zgłoszeń, a dalaze co chwila napływają. Wystawą zajmuje się inżynier, dyrektor Rolle; przygotowaniem do zjazdu kierują prezes i gospodarz zjazdu p. Edmund Zieleniewski i zast. jego p. Mieczysław Dąbrowski.

Przytrzymany złodziej (tel.). Kraków. W sprawie przytrzymanego tu Karola Ulricha, który usiłował wymienić rentę austriacką na znaczną kwotę, są do zanotowania następujące szczegóły:

Karol Ulrich jest słuchaczem III. r. praw, pochodzi z Wiednia: ma wujka liczącego 84 lat, pensjonowanego piwniczego z Klosterneuburga. Staruszek nie widzi ani nie słyszy. Dał siostrzeńcowi 84.000 koron renty, aby je zdeponował w banku austro-węgierskim. Siostrzeniec złożył w tym banku drobnią tylko część powierzonej mu renty; z resztą zaś pieniędzy w towarzystwie swej kochanki, uciekł z Wiednia.

Bawił w Berlinie, Dreźnie, Wrocławiu, Budapeszcie, a z Budapesztu przybył do Krakowa. Tu próbował zmienić rentę w dwóch bankach, ale mu się nie udało. Wówczas złożył papiery do pięciu kowert i ekspres listem wysłał do Wiednia do swego przyjaciela „Tinka“. Po otwarciu tych listów przekouano się, że Ulrich prosił przyjaciela, aby resztę zatrzymał przy sobie i nikomu nie mówił, że odebrał taką przesyłkę.

Dziś rano przesłuchiowano Ulricha ponownie w aresztach „pod telegrafem“. Jest to mężczyzna wysoki, brunet, czarno ubrany, bardzo przyzwoicie wyglądający. Będzie odstawiony do sądu karowego a stamtąd do Wiednia.

Dziś rano nadeszła tu od policji wiedeńskiej depesza, donosząca, że Ulrich poszukiwany jest za kradzież 80.000 koron i ścigany jest listami gończymi. Depesza zawiera w końcu prośbę o wydanie Ulricha policji wiedeńskiej.

Znako-
mite

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak

z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowni tak we Lwowie jak i na pro wincy. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 12 września.

W sytuacji tutejszego targu nastąpiło bez widocznego powodu dalsze pogorszenie, które na sytuację spekulacji ma ten dla targu ujemny wpływ, że zaczynają przeważać sprzedaże. Do sprzedaży tych, wychodzących głównie z Berlina, przylączyła się część tutejszych spekulantów, którzy nie mają widoków na zarobek w drodze zwykłej, puścili się na zniżkę. Wskutek tej zmiany postępowania wywołano chwilowo efekt dla targu bardzo niepomyslny, tem bardziej, że kontrmina skierowała się głównie na jeden walor, którego sytuacja sama przez się jest bardzo słabą. Walorem tym są Alpy, które muszą walczyć z najrozmaitszymi ujemnymi wpływami, a to tak ze względu na mniej pomyslny stan interesów własnego przedsiębiorstwa, jak też z uwagi na niefortunny stan co do sprawy odnowienia kartelu żelaznego. Następujące z dniem 30 września rozwiązanie austriackiego kartelu żelaznego może bowiem spotęgować bardzo znacznie dotychczasową walkę konkurencyjną, i obniżyć ceny tak dalece, że zysk będzie tak dobrze jak wykluczony. Atak, wykonany w tej sytuacji na Alpy, miał dla kursu fatalny skutek, a pociągnął za sobą także inne walory żelazne, w pierwszym rzędzie akcje huty Rudolfa, znacznie już słabsze wskutek deklarowania dywidendy niższej o 8 koron od zeszłorocznej.

Spadek papierów żelaznych, oraz słabsze notowania akcji węglowych, na które wpłynęły doniesienia z Berlina o projektowaniu znacznego obniżenia ceny węgla, wprowadziły targ w usposobienie przygnębione i w wysokim stopniu niechętnie. Zniżka kursów była powszechną, a obroty zakończono po uajniższych kursach.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli st.	placa:	245.—	szkoda:	255.—
Za 100 marek	„	117 50	„	117 75
20-frankówka	„	19 18	„	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 13 września.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonka gotowa 7.50 do 7.70. Pszonka nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe od 6.30 do 6.60. Żyto nowe od 6.20 do 6.40. Owies obrotowy 6.80 do 7.—. Owies nowy od 6.30 do 6.10. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browar. 6.25 do 7.—. Rżepak nowy 12.75 do 13.25. Linianka 10.50 do 11.—. Groch pastewny 6.50 do 6.75. Groch do gotowania 7.— do 9.—. Wyka — do —. Bobik 0.— do 0.—. Hreczka 6.50 do 7.—. Kukurydza gotowa 5.80 do 6.—. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo 105.— do 115.—. Koniczyna czerwona 50.— do 55.—. Koniczyna biała 40.— do 60.—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka 20.— do 23.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17.— do 17.25; palitas Tarnopol na termin 16.— do 16.50.

Uspokobienie niezmiernie. Ruch ograniczony.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Wiedeń, 13 września. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.16 Renta majowa 98.50, Węgierska renta koronowa 92.50, Akcje kredytowe 623.—, Kredytowe węgierskie 626.—, Bank anglo-austriacki 263.—, Unionbank 526.—, Bankverein 436.—, Lenderbank 40.—, Kolej pań. 622.50, Lombardy 85.—, Elbenthal 464.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpij 348.50, Rima Murauya 409.—, Prager Eisen 1475.—, Losy tureckie 95.50, Ruble 253.25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. 532. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie słabe.

Berlin, 13 września. O godzinie 12 m 15 notowano: Kredyty 196.25, Disconto Commandit 172.75. Tendencja słaba.

Wiedeń, 13 września. (Giełda zbożowa).

Pszonka na jesień 7.97 do 7.98, pszonka na wiosnę 8.45 do 8.46, żyto na jesień 7.06 do 7.07, żyto na wiosnę 7.35 do 7.36, kukurydza na lipiec-sierpień od 0.— do 0.—, kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, kukurydza na wrzesień-październik od 5.40 do 5.42, kukurydza na maj-czerwiec od 5.42 do 5.43, owies na jesień od 6.38 do 6.39, owies na wiosnę od 7.20 do 7.21, rżepak na sierpień-wrzesień od 14.— do 14.10, rżepak na wrzesień-październik od — do —, rżepak na styczeń-luty od — do —, olej rżepakowy na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokobienie w kursach owsa słabe, zresztą bez zmiany Pada deszcz.

Budapest, 13 września. Pszonka na październik od 7.86 do 7.87, pszonka na kwiecień od 8.31 do 8.32, żyto na październik 6.69 do 6.70, żyto na kwiecień od 6.98 do 6.99, owies na październik od 6.60 do 6.61, owies na kwiecień od 6.98 do 6.99, kukurydza na sierpień od 6.54 do 6.55, kukurydza na wrzesień 5.12 do 5.13, kukurydza na maj 1902 od 5.14 do 5.15 Rżepak na sierpień — do —.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokobienie spokojne.

Pada deszcz.

Niewłaściwe oddawanie robót. Nie jesteśmy zwolennikami ścisłej wyłączności w prawach do pracy zawodowej, ale przecież musimy uznać za niewłaściwe, jeśli przemysłowcy całkiem odmiennego zawodu ubiegają się o wykonywanie pracy w nienależących do nich zawodach, ho nietylko postępują przeciw

zasadom ustawy przemysłowej i krzywdzą tych, którymby się ta praca należała, ale popierają tem działaniem wieczną fuszerkę i tamują jak najdoskonalszy rozwój poszczególnych zawodów przemysłowych. Czytaliśmy n. p. niedawno, że do konkursu o roboty malarskie w nowozbudowanej szkole kadetów w Warszawie, stanął... blacharz i spłoszył fachowych malarzy we wniesieniu ofert, a we Lwowie, do wykonania mundurów dla policyi, zgłosił się... kupiec korzenny i — o cudo! — przy dostawie się utrzymał. Żeby w tym wypadku działały były względy na kwalifikację zawodową i pewność otrzymania jak najlepszej roboty kra- wieckiej — to chyba trudno przypuścić.

Pierwsze gal. stow. przewozowe. Pod wyższą firmą powstało we Lwowie z pomocą finansową Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu stowarzyszenie, mające za cel ułatwienie w wywozie jaj, masła i drobiu. W tym celu dyrekcja zawarła układ z zarządami dotyczących linii kolejowych austriackich i niemieckich, na podstawie którego ma prawo wysyłać z Podwoleczysk do Berlina i Hamburga via Kraków pociągi towarowe pospieszne dla przewozu jaj, masła i drobiu. Podczas gdy obecnie transport z Podwoleczysk do Hamburga wymaga 6 dni, nowy towarowy pociąg pospieszny odbędzie tę samą drogę w 52 godzinach. Ponieważ cena jaj i masła zależy w znacznej mierze od ich świeżości, przeto nie ulega wątpliwości, że nowe te urządzenia staną się szczególnie bodźcem dla wywozu jaj z Galicyi, którego wartość obliczono w r. 1900 na 20 milionów marek.

W Ołomuńcu zamierza tamtejszy Gevebeverein urządzić w r. 1902 wystawę przemysłową, mającą dać obraz przemysłu morawskiego. Trwanie wystawy projektowane jest na dziesięć tygodni, t. j. 29 czerwca do 8 września. Arcyksiążę Eugeniusz przyjął protektorat nad wystawą, władze rządowe i krajowe przyrzekły swe poparcie, a utworzona już komisja organizacyjna rozysła zaproszenia do udziału w wystawie, ażeby w miarę otrzymanych odpowiedzi rozmiary wystawy zakreślić.

Produkcja niklu. Od roku 1887 datuje się umiejętne dobywanie rudy niklowej w Kanadyi. Obecnie dostarcza Kanada około 40% ogólnej ilości niklu, zużywanego przez cały świat; pozostałych 60 proc. dostarczają niemal całkowicie bogate złoża rudy niklowej w Nowej Kaledonii. Czynnym jest obecnie w Kanadzie 12 kopalni, dobywających dziennie 700 t rudy. Ruda kanadyjska jest znacznie uboższą od kaledońskiej, gdyż zawartość w niej niklu nie przechodzi 3 proc.

Z rudy tej oprócz niklu otrzymują niemal taką samą ilość miedzi z siarką i dużo żelaza. Pierwotna przeróbka tych rud odbywa się w Kanadzie, skąd wzbogacony mniej więcej siedm razy pierwszy produkt odsyła się do New Jersey, gdzie przerabiają go na zupełnie czysty metal. Otrzymywanie produktu pierwszego jest bardzo proste: układa się na ziemi warstwę drzewa grubości mniej więcej 300 mm; na tej warstwie kładzie się ruda w warstwą grubości 2 do 3 m; następnie drzewo się zapala, co powoduje palenie się siarki, trwające od 6 do 12 tygodni. Po spaleniu się siarki rudę prażoną ładuje się do wielkiego pieca, na dnie którego osiada pierwszy produkt, żużel zaś spływa. Osad zawiera około 40 proc. niklu.

Jedno z poważniejszych towarzystw kanadyjskich buduje obecnie fabrykę w Sant Sainte-Marie, z zastosowaniem do przeróbki rudy elektryczności, co umożliwi otrzymywanie i produktów pobocznych. Oprócz wytwarzania kwasu siarkowego towarzystwo to ma zamiar otrzymywać mieszaninę żelaza i niklu z pewną zawartością węgla. Mieszanina ta z wielką korzyścią może być następnie użytą przy fabrykacji stali niklowej.

Zbiór buraków w Czechach zapowiada się bardzo pomyślnie. Okolice, dotknięte w zeszłym roku nieurodzajem buraków, okazują w roku zeszłym polepszenie o 30 proc. Wogóle spodziewają się, że tegoroczna kampania będzie co do obfitości równa kampanii z r. 1899—1900. Także i jakość buraków jest zupełnie zadowalniająca.

Obrazy nad taryfą cłową. Jak się Pester Lloyd dowiaduje, delegaci węgierscy nie będą przy rokowaniach w sprawie autonomicznej taryfy cłowej trzymali się projektu austriackiego, ale przywiozą swój własny wypracowany podczas narad wspólnych reprezentantów ministerstw handlu, rolnictwa i skarbu.

Ołbrzymią fabrykę maszyn elektrycznych rozpoczęła budować kolo Manchesteru, w Anglii, firma „British Westinghouse Electric and Manufacturing Company“. Fabryka ta zatrudniać będzie 5.000 robotników i będzie należała do największych zakładów przemysłowych w Anglii. Pod budowę jej zajęto 50 hektarów ziemi, a celem przewozu materiałów pokryto je siecią szyn długości 50 km. Ołbrzymi materiał budowlany obejmuje 15.000 ton stali, 300 mtr. kubicznych drzewa. Kolo tej ołbrzymiej budowy zajętych jest 3.000 robotników. Hala maszynowa będzie ogromną, długość jej ma wynosić 275 m., a szerokość 120 m. Fabryka będzie wyrabiała dynamo-maszyny, motory, maszyny gazowe i t. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rosowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 września b. r.

Hotel Francuski. A. Wolniewicz z Oleszy, K. Bukowski z Drohobycza, W. Maciulski z Wiednia, S. hr. Grocholowski z Rosyi.

Hotel Europejski. M. Skawski z Sambora, K. Traczewski z Chinowic, M. Błażowski z Nowosiółki, Z. Wolfarth z Demni.

Hotel Imperial. A. Pelichy z Wiednia, G. Sterk z Berlina, K. Kownacki z Switanowa, L. Rotter z Węgier, M. Gorzeńska z Chleb wa, F. Jankowski z Rożniatowa, K. Horodyki z Zabiniac, J. Cielecki z Byczkowic, K. Sobuszczański z Rosyi.

Hotel Centralny. K. Gorecki ze Stanisławowa, M. Gula z Borszczowa, St. Pohorecki z Tarnopola, L. Marynowski z Brzeżan, P. Zajac z Rzeszowa, M. Rosicki z Rokietnicy, J. Schapira ze Lwowa.

Grand Hotel. St. Freund z Węgier, R. Weber z Gernsbach, W. Finsterseiber z Niemiec, F. Schroller z Schönberg, St. Klag z Ustrzyki, B. Gumkiewicz z Krakowa, J. Mandyczewski ze Stanisławowa.

Hotel Wanda. St. Opolski z Woli, J. Kędzierski z Krosna, W. Czyrowski z Rohatyna, S. Kulczycki z Kuziark, D. Książek z Kokoszyńiec, B. Danydiak z Tuchli.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika l. 7. 4991

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szeplenie, mowa nosowa itd.) we Lwowie. ul. Kościuszki l. 8. od 3—5 popołud. 4791

Sprzedż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w Biurze Dzienników i Ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

1468

Kasa otwarta przez cały dzień.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

Dr. Zygmunt Spalke

powrócił i ordynuje 11-12, 3-5 ul. Grodzickich 4. l. p.

6324 6—8

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 6611

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. Karol Haisig

6589

powrócił i ordynuje od 3 do 4. ul. Grodzickich l. 8

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosoana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka Helena Szczebanowska.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedzieli... Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedzieli... Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedzieli...

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (ołtars, przed którym Jan Kasimierz z 1656 włożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wódr kościoła św. Piotra w Rzymie... Katedra: gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa...

roosny wlekoopnego Sejma. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezułki) w środku miasta. — Wazy historyczne wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wą-Gubernatorskie przed Naucesnielstwem.

Wystawy i muzea.

Niemiecka wystawa wyrobów przemysłowych krajowych otwarta codziennie w domu niemieckich... Niemiecka wystawa sjednoczonego Towarzystwa przyjaźni sztuk pięknych, przy placu św. Duchy... Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9 rano do 5 popoł.

Taryfa biletów i dorozek: Kurs dlańny awytki, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy jakunek na koście 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Na Wysoki Zamek i do omentary 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze noonej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs dla (karoty krytej) dwukonnego: awytki 45 ct., na dworzec i m., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na omentary 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, ważny od 1-go maja 1901.

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego. Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa osob. 6:19 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w pop.; osobowy 5:50 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:50 wiecz.; posp. 2:31 w nocy.

Z Podwoleczysk (na Podzamcu) osob. 8:12 w nocy; posp. 2:20 po południu; osobowy 5:11 pop.; osob. 10:2 w nocy. Z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podz.) Z Czerniowiec: posp. 12:15 w nocy; osob. 6:20 rano; posp. 1:45 w południ.; osobowy 5:40 wiecz.; osob. 1:20 w nocy. Z Stanisławowa: osob. 11:55 w południe. Z Rzeszowa: osob. 11:45 przedpoł. Z Stryja: osob. 8:10 rano, osob. 1:10 w połud.; osob. 4:40 popoł. osob. 10:50 w nocy. Z Sokala: mies. 8:15 rano; mies. 6:— wieczór (ostatni z Belsza).

Z Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 6:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:55 w południe; osob. 6:20 popoł.; osob. 11:— w nocy; posp. 12:45 w nocy. Do Podwoleczysk (na Podzamcu) osob. 6:45 rano; osob. 9:42 rano; posp. 2:05 popoł.; osob. 11:32 w nocy. Do Tarnopola i Brodów (na Podz.) 7:32 wieczór. Do Czerniowiec: osob. 6:25 rano, osob. 10:25 rano, posp. 2:10 w popoł., osob. 10:30 wiecz. posp. 2:51 w nocy. Do Stanisławowa: osob. 6:10 wieczór. Do Rzeszowa: osob. 8:30 popoł. Do Stryja osob. 6:35 rano; osob. 9:— przed poł.; osob. 3:05 po połud. osob. 6:35 wieczór. Do Sokala: mies. 9:15 przedpołudniem; mies. 6:12 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: Do Lwowa osob. 4:40 rano; posp. 6:50 rano; osob. 8:42 rano; osob. 1:30 popoł.; posp. 2:24 popoł.; osob. 6:25 popoł.; posp. 9:28 wieczór. Z Wiednia posp. 6:06 rano, osob. 9:45 rano, posp. 2:48 popoł.; posp. 8:18 wieczór; osob. 10:09 wieczór. Z Londynu: osob. 5:12 popoł. Z Oświęcimia na Skawinę osob. 10:40 przed poł. 9:35 wiecz.; na Trzebinie 7:30 rano. Z N. Sącza przez Suchę 6:59 rano, 4:50 popoł. Z Suchy: osob. 8:10, Z Wadowic 9:35 wiecz. Z Wieliczki osob. 11:15 rano, osob. 3:50 wic. Z Kołomyż: osob. 7:40 rano; osob. 1.— popoł.; osob. 7:10 wic.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:— przed poł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:45 wic. 9:15 wieczór, osob. 10:50 w nocy. Do Wiednia osob. 5:20 rano, posp. 7:22 rano, osob. 2:— popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10:— wieczór. Do Londynu: osob. 5:20 przedpoł. Do Tarnowa osob. 8:15 wic. Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6:40 wic. Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5:15 rano, osob. 8:— popoł. Do Nowego Sącza na Suchę: osob. 8:56 przedpoł.; osob. 7:33 wic. Do Suchy, Wadowic: osob. 10:20 wieczór. Do Wieliczki: mies. 1:25 popoł., mies. 9:30 wic. Do Kołomyż: osob. 8:30 przedpoł.; osob. 1:05 opoł.; osob. 8:— wic.

Sprzedaz biletów jazdy znajdują się we lwowie w biurze wiadomości w Dyrekcji kolei państwowych przy ul. Krakickich 5, tudzież w agencji pism S. Sokolowskiego w Pasażu Hausmana.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE. W piątek dnia 13 września 1901 roku. JABUKA czyli ŚWIĘTO JABŁEK Operetka w 3 akt. Gustawa Davis i Maksa Kalbeck. Początek o godzinie w pół do 8-mej wieczorem. COLOSSEUM THORNA. Sedziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohma. 6713. Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia. Kupno i sprzedaż. Merańskie winogrona kuracyjne. Wybrane duże grona z lekarskim przepisem użycia rozsyła 5 kg z 4 koron franco za pobraniem Balth. Amort Meran, Tyrol. Uprasza się łaskawe zamówienia w języku niemieckim. 6752 30. Fortepiany i pianina w największym wyborze, jak zawsze w składzie J. Mussil, przedtem J. BALKO we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 7. 6341. Wyborna kawa 1/2 kilo 75, ct. „Syrus“ ul. 3 Maja 1, 2, Lwów. 6438. Nowości na suknie wełniane i barchany, poleca Ignacy Fried Lwów, Halleka 1. 13. Zarząd dóbr Stawczan, stacya Basiówka p. Bartatów, sprzedaje: 4 klacze żrebne ze stada, sześciolletni 2 pary koni gniadym i 2 ogiery w czwartym roku, rasa arabska. 6762 5-4. Do sprzedania powóz przejeżdżony na 4 osoby także małe powoziki na jednego konia. Jan Wasilkowski we Lwowie ul. Hausnera 1. 6. 6819 1. Ananasy fance trzyletnie, dwuletnie i kindlata, zdrowe, czyste tanio 6794 2-2 J. Zahradnik Chorzewice p Rozwadów. Fortepian dobry tanio do nabycia Badenich i Ujejskiego 6. parter na prawo. 6834 10-1. Orzeł młody, żywy, oswojony, ładne rogi jelenie, strzelba do sprzedania. Adres wskaże biuro dzienników Pasaż Hausmana. 6835 1.

Mieszkania i sklepy. Poszukuje mieszkania umeblowanego nie wśródmieściu, składającego się z 4 do 5 pokoi, kuchni, przedpokoju, 1 lub 2 dla służby. Pierwsze lub drugie piętro. Na czas od 1-go października 1901 do 30 maja 1902. Oferty i na niemeblowane mieszkania przyjmuje. Zgłoszenia z podaniem ceny proszę pod „W. R.“ poste restante Jaremezo. 6815 2-1. Poszukuje pokoju umeblowanego w środku miasta z całym utrzymaniem przy rodzinie. Zgłoszenia Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 6809 3-2. Kraszewskiego 18. Pięć pokoi z przynależnościami i balkonem. 6810 5-2.

Boniesienia różne. Pragnie korespondować z idealistą, wolnomyślnym, egzaltowaną dzievczyną o skromnych wymaganiach. (Jeden biały dworek we własnej wsi, na zinnę duży dom w mieście.) „Polna różyczka“ Adm. Słowa. 6829 1. Najtańsza pracownia sukien dańskich i nauka kroju i szycia Stanisławy Harasinskiej Łyczakowska 4. 6580 6-4. Lekarz specjalista do chorób dzieci mieszka Kotlarska 1. 1. 6825 1. „Plüss-Stauffer“-Kit w tubach i szkiełkach odznaczony wielokrotnie złotymi i srebrnymi medalami niezrównany do kitowania stłuczonych przedmiotów. Artur Bartosz we Lwowie, C. Okornicki, handel porcelany we Lwowie, J. Lautman Bohoroczany. 6708 20-1.

Lwowska Izba załatwień dla rolnictwa, przemysłu i handlu, pl. Dąbrowskiego 5. poszukuje majątku ziemskiego z gorzelnią, blisko stacyi kolejowej, z wygodnym i okazałym domem. Poleca: sztuczne nawozy, maszyny rolnicze, węgiel do gorzeln i tartaków, przyjmuje w komisowa sprzedaż spirytus niekontyngentowany. 6818 5. Adwokat Dr. Zygmunt Grünstein otworzył kancelaryę we Lwowie i będzie ją prowadził wspólnie z Wp. adw. Brem Adolffem Raresem przy ul. Skarbkowskiej 1. 7. 6644 10-8. Nowo otworzone biuro wywiadowcze Mariana Kruszelnickiego w Stanisławowie ul. Sapieryńska 4 poleca Szanownej Publiczności oficyalistów prywatnych i wszelkiego rodzaju służbę. 6419 17-13.

Pana Józefa Barabasa proszę o podanie adresu Wolski w Bonarówce. 6817 1. Kto szuka: pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierzawy, kto potrzebuje: urzędników, ekonomów, pomocników, leśniczych, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby; kto chce: nająć mieszkanie, cokolwiek sprzedać, kupić lub podać do wiadomości ogółu najprędzej i najtańiej uzyska to przez OGŁOSZENIA w Słowie Polskiem

Posady i zajęcia. a) Poszukiwane. Paniątka inteligentna, posiadająca ósmą klasę i egzamin nauczycielski, poszukuje posady jako nauczycielka do dzieci, lub jako panna do dworu. Tarnopol, p.r. „P. K.“ 6823 2. Kandydat IV. r. poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. „D. E.“ p. r. Lwów. 6828 1. Piwowar zdolny z kilkunastoletnią praktyką zamieniłby posadę. Zgłoszenia „L. L. 100“ Adm. Słowa. 6820 1. On cherche plusieurs francaises pour bonnes familles adresse: Bureau d'Institutiées Mme Allement Trzeciogo Maja 5. 6830 1. Koncepient z pięcioletnią praktyką sądową i adwokacką, poszukuje posady, Dr. U. Przemyski p.r. „10805“. 6827 1. Administracyi kamienie poszukuje. Doskonale obznajomiony w sprawach podatkowych i technicznych. Dać mogą zabezpieczenie i polecenia Łaskawe zgłoszenia pod „Godny zaufania“ Administr. „Słowa“ 6574 5-5.

Posady i zajęcia. b) Zwójarowane. Apteka w Zborowie poszukuje praktykanta. 6660 3-3. Młody człowiek mający ładne piśmo i biegły w języku niemieckim znajduje stałą posadę przy kopalni nafty. Oferty wnosić należy pod adresem W. Długosz dyrektor kopalni Borysław 6751 3-2. Wychowanie i nauka. W szkółce froeblovskiej ul. Kosciuszki 3 rozpoczynają się wpisy 29 sierpnia od 9-12 g. Dzieci starsze przygotowuje się do egzaminu publ. 6313 10-9. Naukę buchalteryi pojedynczej i podwójnej rozpocząć można codziennie w koncesyonowanej szkole handlowej S. Szlagowskiego przy ulicy Kopernika 1 9. Wpisy na kursa szkolne handlowe od 1 września 6404 6-7.

Buchalter korespondent, p. r. poznaczyk, wiadający doskonale językami polskim i niemieckim, poszukuje posady. „N. N.“ p. r. Kobylanka. 6656 6-4. Maturzystka z francuskim, niemieckim i muzyką poszukuje za skromnem wynagrodzeniem lekcyi. Pos.r. „M. M.“ ul. Długosza 23. 6711 3-3. Inteligentna panna, siorota z domu obywatelskiego znająca się na gospodarstwie wiejskiem, poszukuje miejsca do wyręczenia pani, zając się może szyciem prasowaniem, uzdolniona do zającia się i całym domem. Łaskawe zgłoszenia pod „J. L.“ Dynów. 6766 3-2. Leśniczy lub podleśniczy z dobrmi świadectwami poszukuje posady. „Leśniczy“ p. r. Gródek k. Lwowa. 6767 3-2. Technik IV. roku z celującymi świadectwami, poszukuje lekcyi lub zajęcia. „Ksawer“, Politechnika. 6811 3-2.

GLOBUS-PUTZ-EXTRACT. Najnowsze oznaczenie. Złoty medal. Wystawa świat. Paryż 1900. Zbiór. wyst. chem. przemysł. O wiele lepszym niż czerwona pomada, jest wyciąg do czyszczenia. Globus firmy 3102. Fritz Schulz jun. Akt. Ges. Lipsk i Eger. Wszędzie do nabycia!

Jako nowość zaprowadziło „Słowo Polskie“ dla dogodności inserującej publiczności Korespondentki inseratowe. Korespondentki te w pięciu różnych kolorach po cenie 60, 90, 1:20, 1:50 i 1:80 halerzy, dają prawo do umieszczenia anonsu w drobnych ogłoszeniach Słowa Polskiego do 10, 15, 20, 25 i 30 słów. Dogodność ich polega na tem, iż chcąc umieszczać anons w Słowie Polskiem, wystarczy kupić odpowiednią korespondentkę, i napisawszy na niej to, co się ma inserować, wrzucić (po odcięciu kuponu, który jako dowód uiszczenia należy do skrzynki pocztowej. Korespondentki inseratowe „Słowa Polskiego“ nabywać można we wszystkich ekspedycjach pism i trafikach, które przyjmują prenumeratę, lub też sprzedają pojedynczo numery Słowa Polskiego, lub też wprost w Administracyi.

Odmierzona w roku 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

fabryka Szeligi Łyszkiewicza

inżyniera 3132
we Lwowie, ul. św. Marcina 29, poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszkaniach. **Niszczy bezpowrotnie** gorącym asfaltem grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 metr. kwadr. **Lak asfaltowy ismole dystylowaną** bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne. Fabryka wykonywa pokrycia dachów i reparację w całym kraju swoimi robotnikami. Telefon nr. 250.

FABRYKA SHELIGI ŁYSZKIEWICZA

inżyniera we Lwowie, poleca
Dachy holcimentowe, nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparacji wiecznej trwałości.

Ważne zażalenie ceny dla prenumeratów „Słowa Polskiego“.

Poezye Mieczysława Romanowskiego

edyne zbiorowe wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski
4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast kor. 14 40 — z przesyłką pocztową kor. 4-50-
Zapas, który po powyższej cenie odstąpić możemy, jest bardzo mały prosimy zatem o rychłe nadesłanie łaskawych zamówień.

Administ. „Słowa Polskiego“.



Przewóz mebli w miejscu, kołową i drogą kolową, zapomocą ek. uprz. patent. wozów meblowych pod gwarancją za jakiegokolwiek uszkodzenia

Wozy meblowe 6 do 8 1/2 metr. długości.

ALEKSANDER SALZER,

Wiedeń, I., Franz Josefs Auai 5, Lwów, Halicka 1. Rok założenia 1878. 6789 5-2

LWOWSKI AKCYJNY Zakład Zastawniczy
ul. Karola Ludwika I. 3.
I. piętro.

Udziela pożyczki na zastaw:
Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.

1807

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki.
Biuro otwarte od godz. 9-1 i 3-6.

Lwowskie Biuro handlowe
przy ul. Kościuszki 4.
sprzedaje najtaniej
Węgiel kamienny
dla gorzelni, młynów, lokomobil i t. p. z najlepszych kopalni. 8

„Gazeta Świąteczna“
czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne
wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28
zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne, kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 4435
Adres redakcji i admin. „Gazety Świątecznej“: Lwów ul. Cicha 5.

Ogłoszenie
Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że pełnomocnictwem notaryalne z daty Brody 6 marca 1900 l. rep. 12.471 udzielone przezemnie p. Edwardowi Franciszkowi hr. Krasickiemu, z dniem 30 lipca br. sądownie wypowiedziane zostało, wszelkie więc czynności tego p. hrabiego, lub jego substytutów po wymienionym terminie, na podstawie tego pełnomocnictwa zdziałane, uważane będą za nieważne i nieobowiązujące. Również ogłaszam, że podpisane przezemnie dnia 12 lutego br. trzy weksle in bianco, na 6400, 3200 i 6400 rbs. bez otrzymania waluty, a znajdujące się w rękach p. hr. Krasickiego są bezwartościowe i tych honorowań nie będą, ponieważ one w swoim czasie do przeznaczonego celu użyte nie zostały.
Marya z Młodeckich Gorayska, spadkobierczyni i sądownie ustanowiona zarządczyni majątku spadkowego po śp. Kazimierzu Stefanie Młodeckim.

C. k. koncesyonowane
Biuro podróży i spedycyjne
Zaříi Biesiadeckiej
Oświęcim, Dworzec
sprzedaje
bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.
Prospekta darmo i opłatnie.
6428 12-3

Tonino
Dalmatyńskie białe i czerwone wino naturalne odpowiadające postępowi farmakopii, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom najlepiej polecane, dostać można we wszystkich aptekach, drogueryjach i większych handlach delik., jakoteż i w głównym składzie SIMETTA & BLAU, Wiedeń, I. Grisehongasse 8. Tel. 7146. Cena za flaszkę 1 k. Poszukiwani agencji we wszystkich większych miastach prowincjonalnych. 6500

Nadzwyczaj interesująca broszura:
„Die Memoiren eines Österreicherischen Weteranen“
do nabycia w księgarni
Gubrynowicza i Schmidta.
6833 1

Ogłoszenie.
W myśl uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Czesława Kieszkowskiego z dnia 22-go grudnia 1900 sprzedane zostaną w drodze licytacji ofertowej najwięcej ofiarującemu prawa a to:
1. prawo poboru od 1 września b. r. 1/2 części z 2% brutto ropy wydobytej z tak zwanego starego terenu w Potoku i
2. prawo poboru 80% z 25% przyszłego czystego zysku przedsiębiorstwa panoramy „Berezyna“ obecnie w Moskwie wystawionej.
Oferty zapieczętowane, opiewające na nabycie każdego z powyższych praw osobno, zaopatrzone wadyum wynoszącym 10% sumy ofiarowanej, składać należy do dnia 26-go bm. do g. 12 w południe w biurze podpisanego zarządcy masy, (Kraków, ul. Grodzka 47 I p.). Warunki licytacji przejrzyć można w biurze zarządcy w godzinach urzędowych. 6831 3-1
Dr. Bronisław Guzikiewicz
zarządca masy.

Szczupli
osłabieni i dzieci dobierają ciała po krótkim używaniu najlepszego środka pożywnego **KOPOLO**
Panie otrzymują wspaniałą figurę w dawkach po kor. 1-80, 3-60, 6-
na 6, 14, 30 dni
Powne działanie. Wiele pism z podzięką. Do nabycia we wszystkich większych aptekach. We Lwowie u P. Mikolajasa i Sp. i Ruckera. 3360
Hurtownie: Fr. Vitke Co. Prag.

Najlepszy rachmistrz
może mylić! W sensacyjnej rachunkowej maszynie prof. Schüllera, każda omyłka jest wykluczona i unika się żmudnego rachowania. W jednej sekundzie wyrachuje każdy najtrudniejszy przykład. W jednym miesiącu sprzedano około 1/4 miliona egzemplarzy przemysłowcom, domom bankowym, szkołom, urzędom itd. Kompletną maszynę wraz z dokładnym wstępem, wysyła za nadesłaniem 1 korony franco, (także markami)
J. Schüller, Wiedeń II.
Kurzbaugasse Nr. 14.
6725 3-1

Pierwszorzędne familjne Etablissement „Humor“
w sali Hotelu Bellevue
ulica Karola Ludwika I. 27.
W niedzielę dnia 15-go września 1901 Inauguracyjne
PRZEDSTAWIENIE
Codziennie wielkie humorystyczne przedstawienie najlepszych komików światowych.
Każdego wieczoru śmiech! Każdego wieczoru śmiech!
Ceny miejsc: Łoża 10 K., I. miejsce 1 K. 20 hal., II miejsce 80 hal. Sprzedaż biletów codziennie od g. 9-tej rano do 6-tej wieczorem w drogueryi WP. Leszka Cukiera-Sładowskiego, plac Kapitulny I. 3 6821 2-1
Za smaczną kuchnię i napoje ręczy Dyrekcya.

Wspaniała wygodna i tania
Podróż na Wschód
i do Ziemi świętej!
przez Włochy (Rzym-Neapol), Egipt (Aleksandrya, Kairo, P. Said), do Ziemi świętej (Jaffa, Jeruzolima, Betleem itd) — Odjazd z Budapesztu 20 października 1901. Karty jazdy nadzwyczaj tanie Hotel pierwszorzędny, całe utrzymanie, kolej i okręt I. klasy 550 zł. (1100 kor.) II. klasa 430 zł. (860 k.) III. klasa 260 zł. (520 k.) — Zgłoszenia u **Jana Proppera**, Dyrektora, Orientbureau - Budapeszt, Museumring 15. 6417 10-6

Do Pana Adolfa Raaba
nauczyciela buchalterii w Przemyślu.
Wobec świetnego złożenia egzaminu przed rządową Komisją egzaminacyjną tut. ck. Politechniki, ośmielamy się złożyć Szanownemu Panu serdeczne podziękowanie za trud i staranność, z jaką podjąłeś się pracy w obce nas. Na tem miejscu pozwalamy sobie gorąco polecić Szanown. Pana tym wszystkim Panom, którzy zamierzają przystąpić do powyższego egzaminu i ostrzedz ich przed fałszerami, którzy podejmują się tej żmudnej pracy bez odpowiedniej kwalifikacji i powodują w ten sposób, że uczniowie ich nawet po pomyślnem zdaniu, egzaminu nie są absolutnie zdolni do objęcia jakiegokolwiek posady. Egzamin złożyliśmy z buchalterii pojedynczej i podwójnej i rachunkowości tak teoretycznie jakoteż praktycznie: Piotr Szlek i Michał Walczak z Przemyśla z postępowym dobrym, Naftali Platring z Tarnopola z bardzo dobrym, a Baruch Sturmhauser z Żołyńi i Schulem Ehrenfreund z Husakowa z postępowym celującym. 6813 1

W nowo otworzonym magazynie
„Au Printemps“
we Lwowie, pl. Halicki 13.
(dawniej ZWIEBAK) można po najniższych cenach nabyć: dywany różnej jakości, także prawdziwe perskie portyery, firanki, kapy na łóżka i stoły, stery, kocyki, materye na meble i artykuły dekoracyjne. 6784 35

Oddział towarowy
Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego
dla handlu i przemysłu we Lwowie.
dostarcza wagonowe partye wszelkich gatunków
Węgla kamiennego
z pierwszorzędnych kopalni GÓRNOŚLASKICH, franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla
Mieszkańców miasta Lwowa
drobną sprzedaż pojedynczemi centnarami z dostawą do domu
Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej 3. I. piętro.